

Miejska Biblioteka Publiczna
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0001465 8





S. CHELIŃSKI

RZECZPOSPOLITA WENECKA

ZARYS DZIEJÓW I USTROJU



55.953

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
1919

DKD



94 (450)"... / 17"

94

~~55.955~~
KOMPUTER

14 65

Drukiem F. Wyszynskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

918199
DKD



I. ZARYS DZIEJÓW WENECJI DO ROKU 1718.

W północno-zachodniej części wybrzeża Adrjatyku rzeki Piave, Musone, Brenta, Adige, wpadając do morza, w ciągu wieków przynosiły muł i piasek, które, podniósłszy znacznie dno morskie, utworzyły z czasem płytką i zaciszną zatokę, zwaną lagunami. Od właściwego morza laguny są oddzielone łańcuchem wysp (Cavalino, Malamocco, Palestrina, Chioggia); wewnątrz lagun spotykamy znaczną ilość wysp, z których najważniejszym jest archipelag Rialto, w samym środku lagun; na nim zbudowaną została Wenecja.

W starożytności Wenecję nazywano krainę nadadrjatycką, między dolnym biegiem Padu (Po), a Alpami. Nazwa ta pochodzi od ludu Wenetów, prawdopodobnie illiryskiego pochodzenia. W trzecim wieku przed erą chrześcijańską Wenetowie wchodzą w zależność od Rzymu, zachowując jednak pewną samodzielność aż do czasów Sulli, który całą krainę, leżącą w dorzeczu Po, zamienił na prowincję, zwaną Gallia cisalpina.

Dopiero w r. 49 przed Chr. lex Roscia nadaje tej prowincji prawo obywatelstwa rzymskiego, a w siedem lat później Oktawjan wciela ją całkowicie do Italji. Pod panowaniem rzymskim Wenetowie narówni z innymi ludami italskimi ulegają całkowitej romanizacji,

lecz ślad istnienia tego narodu pozostał w nazwie krainy i w nazwie nowego miasta, które powstało w początkach średniowiecza.

Istnienie swe zawdzięcza Wenecja wielkiej wędrówce narodów; spokojna ludność stałego lądu szukała na wyspach lagun schronienia przed najazdami barbarzyńców. Dwukrotne najście Gotów pod Alarykiem w r. 401 i 409 było zapewne pierwszą do tego pobudką. W kilkadziesiąt lat później najazd Hunnów w r. 453 znowu wypędził na laguny znaczną liczbę zbiegów (głównie z Akwilei). Tak samo oddziaływały późniejsze najazdy Ostrogotów i Longobardów.

Pierwotne dzieje Wenecji są dość niejasne. Tradycja, za którą idą dawniejsi historycy, odnosi „założenie” Wenecji do r. 421, kiedy to senat Padwymiał zbudować na Rialto nowe miasto, a mieszkańcom kazał utrzymywać zbrojną flotę. Osadnicy mieli wkrótce nadać sobie organizację, odrębną i samodzielną; każda wyspa obierała trybuna; trybuni stanowili kolegium rządzące, odpowiedzialne przed zgromadzeniem ludowym, lecz w r. 697 obrano jednego naczelnika z tytułem doży. Według tradycji również, Wenecja od najdawniejszych czasów cieszyła się zupełną samodzielnością.

Nowsze badania¹⁾ inaczej przedstawiają początkowe dzieje Wenecji. Ludność wysepek lagunowych nie tworzyła z początku odrębnego państwa, lecz podlegała rządowi urzędników najpierw zapewne upadającego cesarstwa zachodnio-rzymskiego, później — królów ostrogockich. Urzędnicy ci zwali się trybunami. Z tych czasów zachował się niezmiernie ciekawy dokument, list Kasjodora, ministra Teodoryka Wielkiego, do „trybunów morskich“, zawierający obok rozkazów urzędowych sporo ciekawych przyczynków do życia mieszkańców lagun z owej epoki.

¹⁾ Kretschmayr: Geschichte von Venedig, t. I, Götha 1905.

Gdy w r. 553 upadło królestwo Ostrogotów, osady lagunowe dostały się wraz z całą Italią pod panowanie bizantyjskie; podlegały mu nawet i wtedy, gdy Longobardowie zdobyli całą północną część półwyspu. Kraina lagunowa zostaje przez Bizancjum zorganizowana na sposób wojskowy, jako rodzaj pogranicza wojskowego, podobnie jak i inne ich posiadłości we Włoszech. Na czele stoi *dux*, urzędnik cywilny i dowódca wojskowy równocześnie, mianowany przez władze wyższe; zarządcy mniejszych okręgów, trybuni, są prawdopodobnie obieralni, choć z drugiej strony godność ta faktycznie staje się powoli dziedziczną w niektórych rodach.

Ludność jest obowiązana każdej chwili do służby wojskowej. Zdaje się, że dopiero w końcu VII wieku lub początkach VIII osady lagunowe utworzyły odrębny *ducatus Venetiae* z siedzibą *dux'a* w Heraklei. Pierwszym *dux'em* był Paulucius w r. 726.

Polityka obrazoburcza cesarza Leona III doprowadza do silnego wrzenia w różnych częściach Włoch, i między innymi w Wenecji. Od tej chwili godność doży staje się obieralną, jednakże niema mowy o zerwaniu zależności od Bizancjum. *Ducatus Venetiae* w dalszym ciągu uchodzi za część cesarstwa wschodniego. Dożowie otrzymują tytuły bizantyjskie, sami tytułują się nieraz „*humilis dux Venetiae*”. W traktacie akwizgrańskim z r. 812, między Karolem Wielkim a cesarstwem wschodnim, Wenecja wyraźnie zostaje uznaną za posiadłość bizantyjską. Dopiero około połowy IX wieku „*ducatus Venetiae*” uniezależnia się od cesarstwa wschodniego.

Sama nazwa „Wenecja” nie oznacza wtedy jeszcze miasta, lecz ogół osad lagunowych. Rialto nie jest z początku nawet ośrodkiem państwa. Siedziba rządu mieści się w Malamocco, Heraklei, a dopiero w IX wieku zostaje przeniesiona na Rialto. Od tej chwili znaczenie tego ostatniego ciągle wzrasta i to kosztem innych osad. Stopniowo nazwa Wenecji zaczyna być

stosowaną tylko do miasta, założonego na wyspach Rialto, a w trzynastym wieku ustala się to ostatecznie i Wenecja już wyraźnie przybiera charakter państwa—miasta¹⁾.

Ustrój Wenecji w owym czasie możnaby określić, jako monarchiczno-demokratyczny. Naczelnik państwa, doża, obieralny przez lud dożywotnio, skupia w swych rękach wszystkie kierunki władzy rządowej. Stanowisko jego jest bardzo silne i, ściśle biorąc, jest on raczej monarchą elekcyjnym, aniżeli dostojnikiem republikańskim; nawet tytuł jego brzmi: *Dei gratia dux Venetiarum*. Dożowie okazują silną dążność do uczynienia tej godności dziedziczną w swym rodzie. W tym celu dobierają sobie jeszcze za życia synów, jako współrządców; nie dziwnego, że tym sposobem powstają całe dynastje dożów, jako to: Parteciacco, Candiano, Orseolo. Dopiero w r. 1032 położono koniec tym próbom dynastycznym; odtąd prawo zabraniało dożom dobierać sobie współrządców za życia.

Krwawe są dzieje dożów Wenecji z tego okresu; gwałtowne przewroty pozbawiają niejednego tronu i życia; oślepienie jest również jednym ze środków politycznych, często stosowanych przez ich przeciwników. Rywalizacja możnych rodów i tyranja niektórych dożów są głównymi przyczynami tych częstych wstrząśnięć.

Szczegóły ustroju pierwotnej Wenecji są mało znane. Oprócz zgromadzenia ludowego (*concio*, *aren-go*), w którym prawdopodobnie biorą udział wszyscy ludzie wolni (z wyłączeniem cudzoziemców), można stwierdzić istnienie rady, złożonej z przedstawicieli znakomitszych rodów. Członkowie Rady byli powołani przez dożów; w XII wieku da się stwierdzić ich nazwa *Consilio di Pregadi* (t. j. uproszeni).

¹⁾ Oprócz właściwego obszaru lagunowego należą wówczas do Wenecji wyspy, położone bardziej na północy, jak Grado i Caorle.

Podstawą rozwoju gospodarczego i potęgi Wenecji jest handel. Oczywiście, w najdawniejszych czasach handel wenecki mógł być tylko bardzo skromny, a gospodarstwo polegało głównie na rybołówstwie i warzeniu soli; sól jest też pierwszym artykułem handlu weneckiego. Od IX stulecia handel wenecki zaczyna przybierać coraz większe rozmiary; Włochy, zwłaszcza północne, Bizancjum, Syryja, Egipt i Afryka północna są terenem działalności kupców weneckich. Wenecja chwyta w swe ręce pośrednictwo handlowe między wschodem a zachodem, wino i zboże włoskie sprzedają Wenecjanie w Grecji, Saracenom dostarczają niewolników słowiańskich i germańskich, z krajów alpejskich wywożą żelazo, z Istrii i Dalmacji — drzewo.

Ze wschodu przywożą korzenie, jedwab, purpurę, drogie kamienie, kosztowną broń. Rzeka Po jest wielkim gościńcem dla lądowego handlu Wenecji z krajami Zachodu, tak jak Adriatyk z natury rzeczy — dla handlu morskiego. Mniejsze znaczenie ma przemysł wenecki z tego okresu; cechy powstają dopiero w końcu XII stulecia.

Rozwój handlu weneckiego z natury rzeczy musiał wywrzeć stanowczy wpływ na politykę zewnętrzną Wenecji; jej traktaty i wojny z sąsiadami mają przede wszystkim interesy handlowe na celu. Z pośród sąsiadów Wenecji szczególnie niedogodni są dla niej Słowianie dalmaccy, których korsarstwo przyprawia handel wenecki o dotkliwe straty; w końcu X wieku doża Pietro Orsiedo dokonywa zwycięskiej wyprawy na Dalmację.

Stosunek Wenecji do wielkiego ruchu, znanego pod nazwą krucjat, jest, naogół biorąc, chłodny, zajęta jest ona w początkach XII wieku wojną z Węgrami a Dalmacją. Udział Wenecji w pierwszej i trzeciej krucjacie jest bardzo niewielki, w drugiej — wcale nie uczestniczą; korzyści handlowe zawsze mają przytem na pierwszym planie. Dostawy dla wojsk krzyżowych, przewóz pielgrzymów, przywileje handlowe w zdoby-

tych krajach przynoszą Wenecjanom znaczne korzyści gospodarczej natury; natomiast bezpośredni ich udział w wojnach jest bardzo niewielki.

Jeszcze bardziej obojętny jest z początku stosunek Wenecji do innego zjawiska powszechno-dziejowego, jakim jest walka cesarzy i papieży. Jest rzeczą jasną, że stosunek do tej walki niezależnej zupełnie Wenecji inny być musiał, aniżeli pozostałych miast włoskich, zależnych od cesarzy. Jednak gdy miasta lombardzkie walczą z Barbarossą o swą wolność, Wenecja staje również po ich stronie, gdyż rozumie, że panowanie Hohenstaufów we Włoszech w następstwie może zagrozić i jej niezawisłości i w roku 1168 przystępują Wenecjanie do ligi lombardzkiej, skierowanej przeciw Barbarossie.

Jednakże wkrótce potem zaszły wypadki, które zbliżyły Wenecję do Fryderyka; inne, groźniejsze dla Wenecjan, niebezpieczeństwo zmieniło linję ich dotychczasowej polityki, a niebezpieczeństwo to zagraża ze strony Bizancjum. Cesarz bizantyjski Manuel powziął myśl odbudowania dawnego cesarstwa rzymskiego; pierwszym krokiem do tego musiałoby być zdobycie Włoch i Rzymu. Manuel zdaje sobie sprawę, że plany te znajdują w Wenecji zaciętego przeciwnika, gdyż jasnem było, że w razie ich urzeczywistnienia niepodległość jej byłaby nader poważnie zagrożona.

Dlatego też cesarz postanawia pierwszy wystąpić zaczepnie i w r. 1171 następuje z rozkazu Manuela rzeź licznych kupców i żeglarzy weneckich, przebywających w Konstantynopolu. Wenecja, dysząc zemstą wyprawia ku brzegom cesarstwa liczną flotę z dożą Witalisem Micheli (II) na czele. Wyprawa ta skończyła się niepomyślnie i to nie wskutek klęsk wojennych, lecz z przyczyny zarazy morowej. Flota wenecka straciła znaczną część załogi i w kwietniu 1172 musiała pośpiesznie wracać do Wenecji.

Wobec takiego stanu rzeczy Wenecjanie zbliżają się do cesarstwa rzymsko-niemieckiego, dla którego.

dążenia Manuela są również bardzo groźne, i w następnym roku zawierają z Fryderykiem przymierze przeciw Manuelowi, a w latach 1173—1177 zajmują stanowisko neutralne wobec walk między cesarzem a Ligą lombardzką, w roku 1177 zaś przychodzi do skutku słynny kongres wenecki, na którym nastąpiła zgoda między Fryderykiem a papieżem Aleksandrem III¹⁾.

Ale klęska wojenna z r. 1172 stała się także bezpośrednią przyczyną bardzo ważnych wewnętrznych wypadków, które stanowią epokę w dziejach Wenecji. Powrót resztek floty do miasta wywołał straszny wybuch zarazy, a zrozpaczony lud zamordował dożę, posądzając go o zdradę. Przerażona tem arystokracja postanowiła silniej, niż dotąd, ująć władzę i przystąpiła do zmiany konstytucji.

Już bardzo wcześnie znika w Wenecji pierwotna równość społeczna, której piękny obraz daje nam wzmiankowany już wyżej list Kasjodora. Urząd trybuna stał się dziedzicznym jeszcze w pierwszych stuleciach. Późniejszy rozwój gospodarczy siłą rzeczy musiał doprowadzić do skupienia kapitałów w rękach pewnej liczby rodzin, które istotnie skupiają w swych rękach wszystkie wybitniejsze stanowiska w państwie i wyłączny wpływ w zgromadzeniu ludowem, czyli t. zw. concio. Tak więc ze stanowiska gospodarczego początkiem arystokracji weneckiej jest handel i kapitał ruchomy w przeciwieństwie do innych państw, gdzie szlachta opiera się na posiadaniu ziemi.

Możne i bogate rodziny mają wpływ prawie nieograniczony w zgromadzeniu ludowem, nadto już uprzednio zawładnęły one instytucjami o charakterze arystokratycznym, t. zw. Camorze i Sapientes²⁾, które możnaby uważać za poprzedniczki Wielkiej Rady.

1) Baer: Venedig und Friedrich Barbarossa.

2) Oba te zgromadzenia są mało znane, istnienie ich można stwierdzić w pierwszej połowie XII w. Sapientes są wybierani przez dzielnice miasta.

Posłuszne narzędzie możnych Concio obiera 12 wyborców (po 2 z każdej dzielnicy miasta), a cimirają około 480 członków Wielkiej Rady na jeden rok. Od-tąd zaś corocznie Wielka Rada ma obierać 12 wybor-ców dla ponownego określenia składu tej instytucji. Od tej chwili Wielka Rada przywłaszcza sobie stop-niowo wszystkie niemal atrybucje zgromadzenia ludo-wego, które, pozbawione zresztą wszelkiego znaczenia, istnieje jeszcze aż do początków XIV stulecia. W tym samym roku dokonano zmiany w dotychczasowym sposobie obierania dożów i, zamiast dawnego bezładne-go obioru przez lud bezpośrednio, wybrano jedenastu elektorów, którzy w przytomności ludu w kościele św. Marka obrali Sebastiano Ziani'ego.

Okres czasu od roku 1172 do początku czterna-stego wieku jest okresem kształtowania się ustroju Wenecji w jego liniach zasadniczych, które dotrwały aż do upadku państwa. Wielka Rada staje się punk-tem ciężkości ustroju, zagarnia w swoje ręce obiór dożów, który stara się coraz bardziej skomplikować. Elektorowie, obierani przez Wielką Radę, stanowią za-ledwie początek kilkustopniowych wyborów, zanim wreszcie obiór doży zostanie dokonany. Potwierdzenie obioru przez lud stało się formalnością bez znaczenia.

Władza doży została znacznie ograniczoną na rzecz Wielkiej Rady, musi on ulegać większości gło-sów tej ostatniej i bez jej zgody nie może rozporzą-dzać majątkiem państwa i mianować sędziów.

W wykonywaniu władzy jest ograniczony przez Małą Radę (późniejsza signoria), złożoną z 6 członków, obranych przez Wielką Radę. Prawdopodobnie w tymże czasie powstają inne instytucje weneckie, jak Rada Czer-dziestu (Quarantia); również członkowie senatu (Prega-di) są już teraz obierani przez Wielką Radę. Wogóle Wielka Rada dąży do wchłonięcia w siebie wszystkich innych zgromadzeń, uczynienia ich tylko wydziałami instytucji głównej, obieranemi przez nią i złożonemi z jej członków.

W polityce zewnętrznej okres ten przynosi Wenecji olbrzymie rozszerzenie jej potęgi. W początku XIII stulecia na czele państwa staje człowiek genialny i, choć starzec, nad grobem stojący, pełen niespożytej energii, doża Enrico Dandolo. Człowiek ten zręczną swoją polityką potrafił skierować siły IV krucjaty ku obronie interesów Wenecji przeciw korsarzom dalmackim z miasta Zara, a potem ku zdobyciu Konstantynopola i cesarstwa wschodniego, oraz założeniu na jego gruzach Cesarstwa Łacińskiego. W roku 1204 Wenecjanie i krzyżowcy zdobywają cesarstwo wschodnie; przy podziale Wenecja otrzymuje lwią część: szereg punktów nadbrzeżnych, mających ważne znaczenie dla handlu: wyspy Jońskie i znaczną część wysp morza Egejskiego. Doża przybrał tytuł władcy półtorej ćwierci cesarstwa rzymskiego (*quartae partis et dimidia totius imperii Romani dominator*). Rozwój gospodarczy Wenecji, jej handel ze Wschodem wzrasta bardzo silnie, podobnie jak i jej stanowisko polityczne: na Zachodzie dzięki kongresowi z r. 1177, na wschodzie od czwartej krucjaty.

W r. 1289 wybrano na dożę Piotra Gradenigo, a wybór ten był poprzedzony wypadkami, które charakteryzowały stanowisko polityczne nowego naczelnika państwa. Wśród arystokracji weneckiej ścierały się dwa prądy: jeden, z rodziną Tiepolo na czele, można by nazwać liberalnym, gdyż był on stosunkowo życzliwie usposobiony dla ludu i nie chciał dopuścić, by ród arystokratyczny ostatecznie ugruntował swą władzę; drugi, ściśle oligarchiczny, dążył do skupienia nieograniczonej władzy w rękach arystokracji, a jego przedstawicielem był właśnie Piotr Gradenigo. Lud głośnami okrzykami żądał obioru Jakóba Tiepolo; ten jednak, przerażony rolą przywódcy ludowego, narzuconą mu przez wypadki, cofnął swą kandydaturę; dożą został Piotr Gradenigo, a za jego rządów rozpoczęła się rewolucja arystokratyczna, kończąca proces kształtowania się ustroju Wenecji.

W r. 1296 postanowiono, że wybrani do Mielkiej Rady mogą być tylko jej obecni członkowie i ci, którzy byli nimi w ciągu czterech lat poprzednich; zostawiono jednak możność obioru i innych osób, jednakże utrudniono go i skomplikowano w wysokim stopniu. W r. 1298 wybór został ograniczony do osób, zasiadających kiedykolwiek w Wielkiej Radzie i tych, których przodkowie zasiadali w tem zgromadzeniu.

Powyższe uchwały musiały wywołać silne niezadowolenie wśród ludu, a większe jeszcze wśród tych możnych rodów, które znalazły się poza Wielką Radą. Już w r. 1302 przychodzi do skutku spisek Marino Boceonio, w r. 1309 na czele spisku stoją członkowie arystokratycznych rodzin: Tiepolo i Querini; niezawodnie i w samej Wielkiej Radzie wielu było niezadowolonych z Piotra Gradenigo, zwłaszcza, iż jego polityka zewnętrzna przynosiła Wenecji klęski. Spiskowcy mieli zamiar pochwycić zbrojną ręką władzę, lecz plany ich zostały wykryte, a sprzysiężenie po zaciętej walce na placu św. Marka krwawo stłumione. Dla zapobieżenia rozruchom i spiskom utworzono groźną Radę Dziesięciu; z początku na pewien czas tylko utworzona, później jednak rada ta przekształciła się w stałą instytucję, jedną z najważniejszych w państwie.

W r. 1319 zapadła uchwała, iż stanowisko członka Wielkiej Rady ma być odtąd dziedziczne w rodzinach obecnych jej członków, przyczem dorośli synowie zasiadają w zgromadzeniu jeszcze za życia ojców. Przewrót ten znany jest w historii pod nazwą zamknięcia Wielkiej Rady (*serrar del consiglio*), a od tej chwili państwo weneckie przedstawia najczystszy typ ustroju arystokratycznego.

Ten okres przełomowy nie jest pomyślny dla zewnętrznej potęgi Wenecji. Ostateczne wyparcie chrześcijan z Syrii wpłynęło ujemnie na handel wenecki; od r. 1289 do 1299 ciągnie się niepomyślna wojna z Genuą, gdy tymczasem w poprzedniej wojnie z tem miastem (1256—1269) Wenecjanie odnieśli szereg świat

nych zwycięstw; z powodu zaboru Ferrary przychodzi do zatargu z papieżem, który rzuca klątwę na Wenecjan. W Dalmacji i na Krecie wybuchają ciągłe bunt.

W ciągu XIV stulecia najważniejszym dla Wenecji zagadnieniem jest walka z Genuą. Przyczyną tego antagonizmu, datującego się od XIII wieku, jest współzawodnictwo handlowe dwóch rzeczypospolitych kupieckich, opierających swój dobrobyt na handlu ze Wschodem. W XIV wieku prowadzi Wenecja z Genuą dwie niezmiernie zacięte wojny, z których pierwsza (1348—1354) zrazu toczyła się ze zmiennem szczęściem, a wreszcie zakończyła się niepomyślnie dla Wenecji: musiała ona zapłacić 200 tys. florenów, jako kosztu wojny, i zabronić swym kupcom odwiedzać porty morza Czarnego (z wyjątkiem Teodozji).

Druga walka, słynna „wojna o Chioggię” (1378—1381), postawiła Wenecję nad brzegiem przepaści. Koalicja Genui, Węgier i paru książąt północno-włoskich uderzyła na Wenecję na lądzie i morzu. Z początku szczęście sprzyjało Wenecjanom, lecz już w roku 1379 flota genueńska wpłynęła na Adrjatyk, w bitwie pod Pola Wenecjanie ponieśli klęskę; admirała Pisaniego, jako winowajcę klęski, wtrącono do więzienia, z którego jednak, wkrótce miał wyjść z najwyższą chwałą.

Zwycięska flota genueńska zbliża się do Wenecji i zajmuje miasto Chioggię (na południowym krańcu lagun); zdobycie szturmem i rzeź zagrażały miastu św. Marka. Doża zwrócił się do wrogów z propozycjami pokojowymi, lecz te zostały odrzucone. Zrozpaczony lud wenecki porzucił swą bierną uległość arystokracji rządzącej i, grożąc buntem, zażądał uwolnienia admirała Pisaniego i oddania mu dowództwa; sądzono bowiem, że tylko on jeden zdoła ocalić miasto. Nie pamiętano już klęski pod Pola, na ustach wszystkich było zwycięstwo pod Antina, odniesione przez Pisaniego w początkach wojny.

Signoria ustąpiła i Pisani objął dowództwo, lecz tylko po długotrwałych i zaciętych walkach udało się Wenecjanom zdobyć Chioggię; ostatecznie wojna zakończyła się zwycięstwem Wenecji. W ciągu tych miesięcy okropnych zatarła się przepaść pomiędzy szlachtą, mieszczaństwem a ludem Wenecji; wszystkie klasy współzawodniczyły z sobą w ofiarności patriotycznej i w gotowości do walki na śmierć i życie; wielu z pośród zamożniejszego mieszczaństwa ofiarowało państwu dobrowolnie znaczne sumy pieniężne; wzamian za to Wielka Rada przyjęła do swego grona 30 najzasłużeńszych członków stanu średniego. Dzięki takiemu postępowaniu, mogła rzeczpospolita wyjść obronną ręką z tej wojny.

W ciągu stuleci XIV i XV Wenecja prowadzi szereg wojen i czyni poważne nabytki na stałym lądzie Włoch. Osiągnąwszy wysoki stopień rozwoju gospodarczego i potęgi morskiej, rzeczpospolita zapragnęła opanować terytorja, leżące w jej bezpośrednim sąsiedztwie, posiadanie ich bowiem było koniecznym warunkiem jej rozwoju mocarstwowego. Równocześnie utrwała ostatecznie Wenecja swe panowanie na przeciwnym brzegu Adrjatyku, w Dalmacji. Pod koniec wieków średnich posiadłości republiki w północnych Włoszech obejmowały prowincje Friul, Treviso, Padwa, Plesino, Vicenza, Werona, Brescia, Bergamo.

Zdobycie Konstantynopola przez Turków było dla Wenecji wypadkiem niepomyślnym. Wprawdzie już w r. 1454 Wenecjanie zawierają korzystny dla siebie traktat handlowy z sułtanem Mahometem II. Lecz pojawienie się na Wschodzie tak potężnego państwa, jakim była ówczesna Turcja, zagrażało posiadłościom weneckim i uzależniało od Porty handel lewantyński Wenecjan, tę podstawę świetności i potęgi republiki. Jakoż w r. 1479 po nieszczęśliwej wojnie ustępuje Wenecja sułtanowi miasto Skutari w Albanji, wyspy Eubeę (Negropont) i Lemnos, oraz Tenon w Peloponezie. Wzamian za to nabywa Wenecja w drodze

pokojoyej w drugiej połowie XV w. wyspy Zante, Ke-falonję i Cypr. (tę ostatnią dzięki królowej Cypru Katarzynie Cornero, która była Wenecjanką.

Odkrycie przez Portugalczyków drogi morskiej do Indyj było dla Wenecji wypadkiem olbrzymiej doniosłości. T. zw. handel lewantyński, na którym opierała się gospodarcza potęga Wenecji, był to w przeważnej części właściwie handel z Indjami za pośrednictwem krajów bliższego Wschodu, głównie Egiptu. Wenecjanie rozumieli doskonale znaczenie odkryć geograficznych, dokonanych przez Portugalczyków; wiadomość o nich, przysłana przez ambasadora w Lizbonie, wywarła głębokie wrażenie. Za pośrednictwem podobnie zainteresowanego Egiptu Wenecja próbuje siłą oręża zagrozić i handlowi portugalskiemu z Indjami; floty egipskie, walczące z Portugalczykami u brzegów Indyj i Cejlonu w latach 1508 — 1509 zostały nzbrojone przy bezpośredniej pomocy Wenecjan. Lecz wysiłki te nie miały powodzenia i handel wenecki, doszedłszy w XV wieku do najwyższego rozkwitu, u progu doby nowożytnej otrzymał cios w samo serce.

Wogóle wielki ruch podróżniczy i handlowy wieków nowych, którego najwybitniejszym objawem jest odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj, pozostawił Wenecję zupełnie na boku. Widnokrąg żeglarzy weneckich tak dalece zrosł się z kotliną morza Śródziemnego, że ten lud kupiecki i żeglarski nie czyni prawie żadnych prób rozszerzenia swych wpływów na Ocean, ku wybrzeżom nowoodkrytych lądów.

Ale mimo to Wenecja u progu doby nowożytnej zachowuje jeszcze przez pewien czas swą świetność, bogactwo i potęgę. Jednakże na początku w. XVI rzeczpospolita św. Marka znalazła się w nader ciężkiem położeniu. W r. 1508 papież Juljan I, Ferdynand katolik hiszpański, Ludwik XII francuski i cesarz Maksymiljan I zawierają ligę w Cambray, w celu rozebrania między siebie posiadłości lądowych

Wenecji. Wojsko francuskie zadało Wenecjanom ciężką klęskę pod Aquadello i zagrażało już samemu miastu. W tak ciężkiem położeniu dyplomacja wenecka stanęła na wysokości zadania; ustąpiono papieżowi sporne miasta (Ferrare i Rimini), a w r. 1511 przyszło do zawiązania Ligi Świętej, w której skład weszli papież, Wenecja i Ferdynand katolik. Celem Ligi była urzędownie obrona Kościoła, w rzeczywistości zaś wypędzenie Francuzów z Włoch. Francuzi musieli ustąpić za Alpy i utracili swe zdobycze, lecz i Wenecja nie odzyskała większej części swych posiadłości, gdyż sprzymierzeńcy byli temu przeciwni.

Wobec tego Wenecjanie zawierają w r. 1513 przymierze z królem francuskim. Dzięki przymierzem z Francją, odzyskują teraz Wenecjanie wszystkie swe dawniejsze posiadłości na stałym lądzie. Koszta wojny wynosiły wprawdzie 60 milionów dukatów, lecz za-
możność państwa była jeszcze tak wielka, że Wenecja z łatwością znalazła dogodną pożyczkę na 5⁰/₀, gdy tymczasem np. król francuski płacił 40⁰/₀.

Ogólnie biorąc, dzieje Wenecji w wiekach nowych przedstawiają nawewnątrz obraz spokoju i za-
stoju, któremu świetności dodaje wspaniały rozwój sztuk plastycznych; z tego okresu pochodzą nazwiska takie, jak Tycjan, Tintoreto, Paolo, Veronese i inne. Ustrój państwa nie ulega już prawie żadnym istotnym zmianom; nie kusząc się o żadną zmianę, lud i stan średni ulegają biernie arystokracji i jedynie w łonie tej ostatniej przychodzi niekiedy do starć, które jednak nigdy nie doprowadzają do zakłócenia porządku państwie. Tego porządku i ładu zazdroszczą Wenecji inne kraje, szarpane wojnami domowymi, a ustrój tego państwa powszechnie jest uważany za arcydzieło mądrości politycznej.

Ten wewnętrzny porządek zawdzięcza zresztą Wenecja także i tej okoliczności, że nie dotknął jej zupełnie wielki prąd powszechno-dziejowy, zwany reformacją, który był źródłem tylu straszliwych walk

i przewrotów w krajach północno-zachodniej Europy. Ściśła prawowierność cechuje zawsze rzeczpospolitą św. Marka; rzecz to tem bardziej godna uwagi, że równocześnie rząd wenecki z całą bezwzględnością przestrzegał swej władzy nad duchowieństwem, co było źródłem licznych zatargów z papieństwem.

W polityce zewnętrznej zaś trzymał się głośnej zasady: „Najpierw jesteśmy Weneccjanami, a potem chrześcijanami”. Ale czyż mogła być sympatyczna dla ludu weneckiego nauka, odrzucająca kult świętych; dla ludu, który tak gorąco ukochał swego patrona, św. Marka, że ta miłość zlała się w jedno z miłością ojczyzny, a okrzyk: „Niech żyje św. Marek!” oznaczał właściwie: „Niech żyje Wenecja!?” Wogóle zresztą przyczyny, które gdzieindziej wywołały reformację, nie istniały w Wenecji, gdzie państwo potrafiło zupełnie opanować duchowieństwo.

Stanowisko Wenecji w polityce międzynarodowej jest w ciągu XVI i XVII wieku bardzo trudne. Nie może ona wejść w stały związek z żadnem z dwóch ugrupowań mocarstwowych ówczesnej Europy. Z jednej strony ma ona obóz papieża i Habsburgów, panujących w Austrii i Hiszpanji, z drugiej — państwa protestanckie, z którymi łączy się nienawidząca Habsburgów Francja. Od chwili, gdy Medjolan i królestwo Neapolu dostały się w ręce Hiszpanji, niezawisłość Wenecji, od północy równocześnie sąsiadującej z Habsburgami austriackimi, i jej stanowisko mocarstwowe uległo z tej strony zagrożeniu.

Nie może jednak Wenecja zbliżyć się do przeciwnego obozu protestancko-francuskiego, gdyż najbardziej palącą sprawą jest dla niej utrzymanie swych posiadłości i swego stanowiska na Wschodzie, gdzie groźna potęga turecka przedewszystkiem dla Wenecji jest niebezpieczna. Niebezpieczeństwo tureckie zbliża Wenecję do Austrii i Hiszpanji, jako dwóch państw, jak najbardziej wrogich względem Porty, oddala zaś od Francji, sojuszniczki tureckiej; ten sam wzgląd na-

kazuje Wenecji liczyć się z papieństwem, od którego w znacznej mierze zależy doprowadzenie do skutku wszelkich planów walki z niewiernymi.

W ciągu trzech stuleci Wenecja prowadzi z Turcją pięć wielkich wojen, z których tylko jedna miała wynik pomyślny. Pierwsza (1530—1540) przynosi Wenecji stratę szeregu wysp na morzu Egejskiem i kilku twierdz w Dalmacji.

Druga (1570—1573) zaraz w początkach przynosi Wenecji stratę Cypru. Wnet zawiązała się liga przeciw Turkom, złożona z Hiszpanji, Wenecji i papieża; nad połączoną flotą objął dowództwo Don Juan d'Austria, brat Filipa II; i Turcy ponoszą straszną klęskę w bitwie morskiej pod Lepanto (7 października 1571).

Ale to świetne zwycięstwo było zupełnie bezowocne, a Wenecjanie, zawierając pokój, nie tylko musieli zrzec się Cypru, ale jeszcze zapłacić daninę, ocalili jednak swe przywileje handlowe w państwie otomańskiem.

Trzecia wojna (słynna wojna o Kandję) (1644—1669) jest ostatnim wielkim czynem rzeczypośpolitej weneckiej. Oddawna już Turcja pożądliwem okiem patrzyła na Kretę i teraz skorzystała z błahych okoliczności, aby wypowiedzieć wojnę. Wojsko tureckie wylądowało na Krecie i rozpoczęło oblężenie głównego miasta Kandji. W pierwszym okresie wojny szczęście sprzyjało Wenecjanom tak na Krecie, jak i na morzu; flota wenecka odnosi zwycięstwa nawet w Dardanelach. Ale sytuacja zaczyna się zmieniać od r. 1656, gdy wielkim wężyrem zostaje energiczny Mehmed-Kiupriuli, któremu udało się wyprzeć flotę wenecką z Dardaneli, przyczem zginął waleczny admirał wenecki Moncenigo. Syn Mehmeda, Ahmed-Kiupriuli po niesłychanie zawziętych walkach zdobył nareszcie Kandję. Dowódca wenecki, Franciszek Morosini, dokazywał cudów waleczności i energii, wreszcie Kandja poddała się. Traktat pokojowy zostawiał w posiadaniu

Wenecji trzy porty na Krecie i gwarantował przywrócenie dawnych przywilejów handlowych.

W tych walkach rozpaczliwych z olbrzymią potęgą turecką arystokracja wenecka okazała bez wątpienia dużo wytrwałości i energii, nie należy jednak zapominać, że Wenecja korzystała w tej wojnie z pomocy całego niemal świata chrześcijańskiego; w załodze Kandji byli ochotnicy cudzoziemscy wszelkiej narodowości, a Francja przysłała na pomoc 6-tysięczny oddział wojska. Wreszcie Turcja prowadziła równocześnie na północy wojnę z Austrią.

Czwarta wojna z Turcją (1684—1699), prowadzona wspólnie z Austrią i Polską, była pomyślną. Turcja, zwyciężona na północy przez Austrię i Sobieskiego, ponosiła też klęski i na południu. Bohaterski doża, Franciszek Morosini, zwany Wielkim i Peloponezjackim, zdobywa Moreę (Peloponez); pokój Karłowicki z r. 1699 zostawił Wenecjan w posiadaniu tego półwyspu, lecz nie na długo, gdyż nowa wojna z Turcją (1713—1718) przynosi Wenecjanom utratę tej posiadłości, potwierdzoną traktatem w Pożarewacu (Passarowitz) r. 1718. Na traktacie tym kończy się czynny udział Wenecji w dziejach świata; rzeczpospolita popada w rodzaj kilkudziesięcioletniego letargu, który skończył się wreszcie ostatecznym upadkiem państwa.

II. PAŃSTWO i SPOŁECZEŃSTWO.

W skład państwa weneckiego w XVIII wieku wchodzi: a) posiadłości w północnych Włoszech, czyli t. zw. terra ferma, b) Dalmacja, c) posiadłości na wybrzeżu albańskim i wyspy Jońskie. Osobne miejsce zajmuje samo miasto Wenecja i otaczające ją wyspy i pobrzeża lagun, czyli t. zw. dogado. Obszar państwa wynosił około 29,500 km. kw., ludność przekraczała trzy miliony głów. Ilość mieszkańców samego miasta

Wenecji, według spisu z roku 1769, wynosiła około 150 tys., ale nigdy nie przekraczała 200 tys. głów (obszar miasta wynosił 7,5 km. kw.).

Mieszkańcy stolicy byli podzieleni na trzy stany: patrycjat (nobili), mieszczaństwo (citadini) i lud (popolani). Do stanu mieszczańskiego należą wszyscy ci, którzy otrzymali prawo miejskie; pozostała ludność, bez względu na zawód, należy do ludu. Mieszkańcy posiadłości i kolonji byli tylko poddanymi, bez żadnych praw politycznych, nawet chociaż byli szlachtą.

Stanem panującym, dzierżycielem najwyższej władzy, jest szlachta, czyli patrycjat. Szlachta wenecka jest dziedziczną, wyjątkowo tylko nadawano szlachectwo zasłużonym dla państwa jednostkom ze stanu citadini lub szlachty z krajów podbitych, nigdy z pośród ludu. Zwykle w czasach największego niebezpieczeństwa ogłaszano, że za pomoc pieniężną, okazaną państwu, np. w postaci wystawienia pewnej ilości okrętów wojennych, członkowie rodzin szlacheckich otrzymają szlachectwo dla siebie i dla swych potomków. Tak było w XIV w., w czasie wojny o Chioggię, i w XVII, w czasie wojny o Kandję. Nabycie szlachectwa przychodziło do skutku przez wpis do t. zw. Złotej Księgi szlachty weneckiej; miało honorowe niejako znaczenie udzielenie szlachectwa członkom obcych rodzin panujących.

Geneza szlachty weneckiej jest z natury rzeczy odmienną w tej społeczności miejskiej, aniżeli w innych państwach Europy. *Gospodarczo* przedstawia nam się początek szlachty weneckiej, jako wyodrębnienie się w osobny stan dziedziczny warstwy bogatych kupców; nie posiadanie ziemi więc, lecz kapitałów jest podstawą gospodarczą tego patrycjatu. *Spółecznie* i prawnie arystokracja wenecka powstała dzięki piastowaniu urzędów przez pewne tylko, ekonomicznie najsilniejsze rodziny, które następnie potrafiły uczynić dziedzicznem zasiadanie w najwyższem zgromadzeniu państwa, t. j. Wielkiej Radzie,

Przewrót ten, jak wiemy, dokonał się ostatecznie w początku XIV wieku, a oczywiście, w ciągu kilku stuleci nie wszystkie rodziny mogły się utrzymać na stanowisku gospodarzo dość silnem, wiele popadło w ubóstwo, stojące w sprzeczności z uprzywilejowaniem stanowiskiem w państwie. Stąd też w Wenecji, podobnie jak i w Polsce, mamy do czynienia z warstwą ubogiej szlachty i, podobnie jak i w Polsce, stan szlachecki obejmuje dwie główne warstwy: możnowładztwo i uboższą szlachtę. Istotne rządy w państwie spoczywały w rękach oligarchji, złożonej z bogatych rodzin, które starały się utrzymać w korbach biedniejszą szlachtę. Antagonizm pomiędzy temi dwiema warstwami przejawia się czasem, ale nigdy nie przybiera form gwałtowniejszych. Załedwie około sześćdziesięciu rodzin szlacheckich wyróżniało się bogactwem, czwartą część stanowiły rodziny zamożne, reszta żyła w ubóstwie i korzystała ze smutnego przywileju sprzedawania swych głosów. Ubożsi byli istotnie odsunięci od wszelkich urzędów, a gdy w ostatnich czasach rzeczywospolitej jednego z nich obrano prokuratorem św. Marka, inkwizytorowie zamknęli nieszczęsnego dygnitarza na dwadzieścia lat do więzienia.

Zresztą państwo opiekowało się ubogą szlachtą, dawało jej pensję, wyposażało córki, wychowywało darmo ich dzieci. Ubogie patrycjuszki miały szczególny przywilej zebrania w jedwabnym płaszczu¹⁾.

Do wytworzenia się tak anormalnych stosunków musiało przyczynić się prawo, zabraniające szlachcie zajmować się handlem. Widzimy tutaj, iż patrycjat wenecki, który powstał z warstwy bogatych kupców, zabrania sam sobie trudnić się handlem, aby zamienić się na arystokrację jedynie rządzącą, nie biorącą bezpośredniego udziału w życiu gospodarczem i oddaną jedynie sprawom państwa. Jakkolwiek prawo to nie było ściśle przestrzegane, to jednak jest ono

¹⁾ Darn: Histoire de Venise, t. VI, str. 90.

ciekawem, jako chęć wytworzenia dziedzicznej klasy rządzącej i wyłącznie sprawom rządu poświęconem. Lecz w ten sposób utrzymanie się przy majątku było utrudnione dla wielu rodzin patrycjuszowskich.

Mimo głębokiej nierówności społecznej i gospodarczej pod względem prawnym patrycjusze weneccy byli sobie zupełnie równi, podobnie jak i w Polsce. Nie używali żadnych tytułów szlacheckich (niektóre tylko rodziny używały tytułu kawalera); wszyscy nosili jednostajny czarny ubiór (podobnie jak i citadini). Małżeństwa z cudzoziemkami były bezwzględnie zakazane patrycjuszom; małżeństwa z mieszczankami dozwolone tylko za zezwoleniem Wielkiej Rady, w przeciwnym razie dzieci z tych małżeństw nie były zaliczane do szlachty.

Mimo równości wobec prawa, zwyczaj odróżniał jednak wśród rodzin szlacheckich cztery klasy; podział ten miał znaczenie tylko honorowe. Do pierwszej klasy należały rody, którym przypisywano pochodzenie od dwunastu trybunów, wyborców pierwszego doży. Drugą klasę stanowiły rodziny, pochodzące od członków Wielkiej Rady z okresu, poprzedzającego jej zamknięcie. Trzecią klasę stanowili potomkowie trzydziestu rodzin mieszczańskich, które zostały wpisane do Złotej Księgi w czasie wojny o Chioggię za zasługi, oddane państwu. Czwartą—rodziny przyjęte w poczet szlachty weneckiej w czasach późniejszych, głównie w czasach wojny o Kandję.

Prawo nie dawało starszym synom żadnego pierwszeństwa; wszyscy bracia byli sobie równi i bardzo często żyli we wspólności majątku i nawet we wspólnych domach.

Najważniejszym prawem weneckiego szlachcica jest udział w Wielkiej Radzie. Zgromadzenie to jest walnem zebraniem wszystkich patrycjuszów, którzy ukończyli dwudziesty piąty rok życia; prócz tego oznaczano losem trzydziestu, którzy do niej wchodził po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku

życia. Pod względem liczebnym skład Wielkiej Rady wynosił w XVIII wieku około 1,800 osób.

Wielka Rada jest dzierżycielką najwyższej władzy w państwie, a wszystkie inne instytucje zawdzięczają swe istnienie i władzę jej mandatowi. W istocie rzeczy znaczenie Wielkiej Rady z czasem znacznie upadło, a zakres jej działania ograniczył się do nadawania szlachectwa, wyboru urzędników i potwierdzania praw.

Prawo przedkładania wniosków Wielkiej Radzie mieli tylko: doża, grono jego sześciu radców, trzech naczelnicy trybunału karnego (Quarantia), każdy z trzech Avogadori i wreszcie urzędnicy, mający nadzór nad wodami i arsenałem w przedmiotach swego urzędowania. W ten sposób zgromadzenie mogło tylko przyjąć lub odrzucić wnioski tych urzędników. Sposób głosowania był wogóle złożony: niekiedy wystarczała prosta większość głosów, niekiedy wymagana była większość kwalifikowana. Wybory urzędników obstawiono trudnościami i formalnościami dla zapobieżenia intrygom i przekupstwu, co jednak nie zostało całkowicie usunięte. Wielka Rada przez tajne głosowanie obierała z pośród siebie trzydziestu sześciu wyborców, którzy znowu wybierali dziewięciu. Tych dziewięciu ciągnęło losy, rozstrzygające o ich hierarchji, poczem pierwszy przedstawiał kandydatów na wakujące urzędy, potem drugi, aż do dziewiątego. Ci kandydaci musieli być potwierdzeni przez owych dziewięciu wyborców, jako kolegium i tylko ten zostawał mianowany, kto otrzymał najmniej 6 głosów.

Ale na tem kończyła się zaledwie pierwsza część wyborów. Teraz dwudziestu siedmiu wyborców, usuniętych na początku wyborów, dzieliło się na trzy grupy i tak samo mianowało po jednym kandydacie na każdy urząd. W ten sposób było ogółem przedstawionych czterech kandydatów, z pośród których dopiero Wielka Rada obierała jednego. Przedstawiony na kandydata mógł być każdy szlachcic, prawo wyłá-

czało jednak od wszelkich urzędów każdego, kto był cokolwiek dłużny państwu, choćby tylko zaległe podatki, a nadto t. zw. papalistów (ob. niżej).

Ten niesłychanie złożony proceder wyborczy musiał zabierać dużo czasu, zwłaszcza wobec krótkotrwałości urzędowania. To też wybory zajmowały Wielkiej Radzie około 50 posiedzeń rocznie.

Drugim wielkim zgromadzeniem Wenecji jest senat. Senat wenecki składał się z trzystu członków, senatorowie dzielili się na trzy kategorie: 1) obranych przez Wielką Radę umyślnie do senatu w liczbie stu dwudziestu na jeden rok; 2) urzędników, którzy z racji swego stanowiska należeli do senatu, jak doża i członkowie wszystkich ważniejszych instytucyj, jak Rada Dziesięciu i Signoria i t. d.; 3) dawni urzędnicy, jak byli ambasadorowie, byli podestowie miasta, Terra Ferma, byli avogadorowie.

Senat odgrywał bardzo ważną rolę w życiu państwa. Wprawdzie znaczenie jego obniżała ta okoliczność, że mógł obradować tylko nad wnioskami tajnej rady doży, ale kompetencja jego jest mimo to bardzo obszerna. Przedewszystkiem do niego należy zarząd finansami i kierownictwo spraw zagranicznych; mianowanie ambasadorów i komendantów wojskowych także należy do senatu. Nawet o zawieraniu traktatów międzynarodowych i odstąpieniu części terytorjum państwa rozstrzyga senat.

Senat wydaje rozporządzenia administracyjne i wogóle czuwa nad zarządem państwa, wreszcie opracowuje projekty praw przed ich wniesieniem do Wielkiej Rady. Przewodniczącym Senatu, podobnie jak i Wielkiej Rady, jest doża.

Wykonywanie uchwał Senatu i załatwianie spraw bieżących należało do Signorii, czyli Tajnej Rady i do Collegio. Signoria składała się z doży, sześciu tajnych radców, obieranych przez Wielką Radę na osiem miesięcy i trzech prezydentów karniej Quarantie, przez nią samą obranych na przeciąg dwu miesięcy. Signoria

najbardziej odpowiada pojęciu rządu we współczesnem rozumieniu tego słowa: czuwa nad całą administracją państwa, przedstawia wnioski w Senacie, kieruje Wielką Radą i t. d. Pierwotnie zadaniem jej jest kontrolowanie doży, który wreszcie zeszedł do roli przewodniczącego swej rady. Najstarszy z tajnych radców nosi tytuł wicedoży i Jaśnie Oświeconego.

Signoria czuwa nad wykonywaniem praw i uchwał Senatu; wreszcie sędzi w niektórych sprawach (spory między sądami co do zakresu ich władzy, spory między skarbem a osobami prywatnemi i niektóre sprawy cywilne). Od wyroków Signorii jednak można było apelować do Quarantie karnej. W czasie wakowania godności doży Signoria zastępuje naczelnika państwa i nie opuszcza pałacu dożów we dnie i w nocy.

Razem z t. zw. Savii członkowie Signorii tworzą Collegio (z dożą, jako przewodniczącym, na czele). Savii dzielą się na trzy kategorie: 1) Savii grandi („wielcy”), w liczbie sześciu, są jak gdyby komisją wnioskową senatu, ich zadaniem bowiem jest opracowywanie i przygotowywanie uchwał Senatu w ważniejszych sprawach, wybierano ich z pośród najbardziej doświadczonych mężów stanu, w wieku co najmniej trzydziestu ośmiu lat. 2) Savii di Terra Ferma, w liczbie pięciu, stanowią rodzaj ministerjum, zarządzającego poszczególnemi działami administracji. 3) Savii de gli ordini, w liczbie pięciu, byli to młodzi patrycjusze bez głosu decydującego, obrani w celu zaznajomienia się z machiną rządową. Wszyscy Savii są obierani przez Senat na przeciąg sześciu miesięcy i dopiero po półrocznej przerwie mogli być obrani na nowo.

Collegio zbierało się codziennie dla odczytania sprawozdań i próśb, poczem członkowie Signorii oddalali się. Savii zaś po naradzie oddawali decyzje temu z pośród Savii grandi, który z kolei był pierwszym w tym tygodniu. Postanowienia te musiały być jednak potwierdzone przez Senat. Collegio udziela także posłuchania ambasadorom cudzoziemskim. W razach

wyjatkowych zwoływano wszystkich byłych *savii grandi* na naradę; zgromadzenie to zwało się „czarną *carullą*”¹⁾.

Naczelnik państwa, *doża*, niegdyś w pierwszych wiekach istnienia Wenecji bardzo potężny, został z biegiem czasu pozbawiony wszelkiej władzy. *Doża* początkowo był raczej monarchą elekcyjnym, aniżeli głową *rzeczypospolitej*; tytułował się *Dei gratia dux Venetiarum*. Gdy zaś później zaczęto ograniczać jego władzę, uczyniono to nie w formie postanowienia jednostronnego jakiegoś ciała, nad nim stojącego, jakby to wynikało z republikańskiego ustroju, lecz w formie kapitulacji wyborczych, t. j. umowy, formułującej warunki, na jakich *doża* otrzymuje swą godność. Umowa ta w Polsce zwała się, jak wiadomo, *pacta conventa*, w Wenecji *promissio ducalis*. Wskazuje to na monarchiczny pierwotny charakter tego urzędu. Podobnie szereg innych honorowych prerogatyw świadczy o tem samem. Tak np. istniał zwyczaj koronowania *doży*, a nawet przez pewien czas jego małżonki; sekretarze padają na kolana przed *dożą*, zanosząc mu uchwały zgromadzeń, gdy wchodzi na salę obrad lub wychodzi z niej, wszyscy wstają²⁾ i t. p. szereg przeżytków, zupełnie niezgodnych z charakterem naczelnika *rzeczypospolitej*.

Stanowisko *doży* weneckiego możnaby określić, jako honorowe jedynie przewodnictwo w państwie. Jest on członkiem i przewodniczącym wszystkich prawie ważniejszych zgromadzeń: Wielkiej Rady, Senatu, *Signorii* i *Collegio*. Ponieważ urząd jego jest *dożywotni*, nadaje mu więc pewną przewagę wobec często zmieniających się urzędników. Dzięki temu, chociaż pozbawiony jest wszelkiej władzy, to jednak może wywierać pewien istotny wpływ na sprawy państwa. Oczywiście, zależało to w znacznej mierze od osobistych zalet

¹⁾ Daru, op. cit., str. 130.

²⁾ Daru, op. cit., t. VI, str. 145.

doży, ale właśnie w ciągu wieków nowożytnych mało jest wśród dożów wybitnych jednostek; najbardziej wyróżnia się tutaj bohaterski wojownik, Franciszek Morosini, obrońca Kandji i zdobywca Peloponezu. Poza tem dożowie są to przeważnie starcy, nad grobem stojący, którzy niewiele mogli dać państwu oprócz doświadczenia.

Podjejrliwość arystokracji republikańskiej uczyniła wszystko, co tylko było można, aby zabezpieczyć się przed wszelkimi ambitnemi zachciankami ze strony tego szczątkowego objawu monarchizmu i uniemożliwić pojawienie się drugiego Marina Falieri¹⁾. Doża nie mógł otwierać korespondencji w nieobecności tajnych radców, gdy tymczasem oni mogli to czynić bez niego; wogóle nie mógł nigdy występować w charakterze urzędowym bez udziału Signorii; nie mógł przyjmować żadnych darów, ani nawet hołdów, ani nabywać nieruchomości poza obrębem dogado.

Aby nie zdobył sobie zbytnej popularności, zabroniono mu wznosić i naprawiać budowle publiczne ze swych funduszków, ani przekroczyć określonej sumy przy rzucaniu pomiędzy lud pieniędzy po obiorze. Wreszcie skrępowano go w życiu osobistem, wydając przepisy, dotyczące jedzenia, ubioru i spędzania czasu, zabroniono mu przyjmować w mieszkaniu niektórych osób, jak np. generałów. Ograniczenia sięgają także i do rodziny doży; jego synowie, bracia i siostrzeńcy nie mogą opuszczać Weneoży bez zezwolenia, nie mogą (podobnie jak i sam doża) umieszczać swych kapitałów w przedsiębiorstwach, nie mogą być ambasadorami i piastować żadnych urzędów (nawet elektorów). W XVIII wieku tylko starszy syn doży i jeden z jego braci mogli zasiadać w senacie, lecz bez głosu decydującego. Dogaressa (małżonka doży) może wychodzić

1) Marino Falieri z pobudek zemsty osobistej zawiązał w r. 1354, spisek, mający na celu obalenie rządów arystokratycznych. Spisek wykryto, a dożę ukarano śmiercią.

z pałacu w otoczeniu kobiet, tylko należących do jej rodziny. Wogóle najchętniej i przeważnie obierano na dożów wdowców, było to nawet zasadą, od której rzadko odstępowano.

Dla zapobieżenia wszelkim intrygom wyborczym skomplikowano do najwyższego stopnia obiór doży. Po śmierci doży najmłodszy członek Wielkiej Rady udawał się na modlitwę do bazyliki św. Marka i, wracając do pałacu dożów, zabierał ze sobą pierwsze spotkane dziecko, którego zadaniem było ciągnięcie gałek wyborczych. Następnie Wielka Rada, jednakże z wyłączeniem członków poniżej lat trzydziestu, wybierała ze swego łona trzydziestu, którzy znowu wylosowują z pośród siebie dziewięciu elektorów. Tych dziewięciu obierało czterdziestu w sposób następujący: czterej pierwsi przedstawiali po pięciu kandydatów, a pięciu pozostałych po czterech; lista czterdziestu osób, utworzona w ten sposób, ulegała zatwierdzeniu przez całe kolegium dziewięciu, tak iż każdy musiał otrzymać najmniej siedem głosów na dziewięć.

Czterdziestu wylosowywało z pośród siebie dwunastu: z tej dwunastki pierwszy mianował trzech, a pozostali po dwóch, a utworzoną w ten sposób listę dwudziestu pięciu zatwierdzała dwunastka przez głosowanie, przyczem każdy musiał otrzymać najmniej dziesięć głosów. Tych dwudziestu pięciu wylosowywało z pośród siebie dziesięciu; z tej dziesiątki każdy mianował po pięciu kandydatów, zatwierdzonych większością siedmiu głosów. Ci czterdziestu pięciu wylosowywali z pośród siebie jedenastu, z których pierwszych ośmiu mianowało po czterech, a ostatnich trzech po trzech.

Utworzona w ten sposób lista musiała być najpierw zatwierdzona przez głosowanie jedenastki (większością dziesięciu głosów), a potem przez samą Wielką Radę. Wybrani w ten sposób 41 ostatecznych wyborców byli zamykani w osobnem pomieszczeniu;

w tych warunkach większością dwudziestu pięciu głosów obierali dożę.

W czasie wyborów elektorowie byli utrzymywani kosztem państwa; spełniano wszystkie ich żądania, przestrzegając zasady, aby wszyscy otrzymali to, czego zażąda chociażby jeden. Tak np. zdarzyło się, że jeden z wyborców zażądał bajek Ezopa, natychmiast dostarczono czterdzieści jeden egzemplarzy tej książki, innym razem trzeba było z tego samego powodu wszystkich obdarzyć kapeluszami.

Nowoobрани doża był uroczyście obnoszony wokoło kościoła św. Marka, witany okrzykami ludu; był to ostatni ślad demokratycznego ustroju pierwotnej Wenecji. Wszedłszy do pałacu, otrzymał doża czapkę książęcą¹⁾, na schodach Olbrzymów w tem samem miejscu, gdzie poniósł śmierć Marino Falieri. Wtedy również przypominano mu, co będzie po jego śmierci. Mianowicie, zwłoki zmarłego doży wystawiano w przeciągu trzech dni, a w tym czasie wszyscy, którzyby z jakiegokolwiek tytułu mieli do niego pretensje, mogli zażądać wynagrodzenia z jego spuścizny. Wyznaczeni cenzorowie badali działalność zmarłego i gdy uznano, że zbyt przyczynił się do zamożności rodziny, nakazywano spadkobiercom zmarłego opłacić odpowiednią sumę skarbowi rzeczypospolitej.

Pierwsze po doży miejsce zajmowali wśród dygnitarzy rzeczypospolitej prokuratorowie św. Marka. Godność ta nie dawała zresztą żadnej rzeczywistej władzy; obowiązkiem prokuratorów był zarząd kościoła św. Marka, wykonywanie niektórych testamentów i t. d. Nadto czuwali nad bezpieczeństwem Wielkiej Rady w czasie jej posiedzeń.

Wymiarem sprawiedliwości zajmowały się cztery trybunały, każdy złożony z czterdziestu członków²⁾

1) Czapka książęca doży miała kształt zbliżony do rogu.

2) Z wyjątkiem czwartego, który miał niestałą ilość członków (od 25 do 40),

i stąd zwane Quarantie. Sędziowie, wyznaczeni przez Wielką Radę na przeciąg jednego roku, zwykle bywali ponownie obierani, przyczem zazwyczaj zasiadali kolejno we wszystkich czterech trybunałach. Najważniejsza była pierwsza Quarantie, której członkowie zasiadali w senacie, a trzech prezydentów w Signorii, do kompetencji jej należały sprawy karne, ale od roku 1624 nie podlegali jej patrycjusze. Pozostałe trzy trybunały zajmowały się sprawami cywilnymi. Oprócz tego istniało wiele sądów specjalnych. Prawo, stosowane w tych sądach, w znacznej części opierało się na prawie rzymskiem.

Sprawiedliwość wenecka była kosztowna, powolna i najeżona formalnościami, ale za to uczciwość sądów stała bardzo wysoko, tak że cudzoziemcy nieraz dobrowolnie udawali się do trybunałów weneckich. Rzadkie wypadki przekupstwa sędziów ścigano z bezwzględną surowością.

Czynności prokuratorów (we współczesnem znaczeniu) przy tych sądach pełnią avogadorowie. Są oni rzecznikami interesów ogółu i stróżami prawa. Obowiązkiem ich było ściganie wszelkiego naruszania prawa, choćby przez najwyższych urzędników. Mogli jednak nie tylko oskarżać przed sądami, ale także ujmować się za oskarżonymi i czynić wnioski na ich korzyść.

Instytucją również nadzorczą, chociaż o innym, wybitnie politycznym charakterze, jest słynna Rada Dziesięciu. Jak wiadomo, powstała Rada Dziesięciu w początkach wieku XVI, jako rodzaj czasowej komisji śledczej. Z czasem zamieniła się ona w instytucję stałą i nabrała coraz większego znaczenia w końcu XV i na początku XVI wieku. Zadaniem Rady Dziesięciu było wykonywanie nadzoru politycznego nad całokształtem życia państwowego i zapobieganie grożącym państwu niebezpieczeństwom. Można by określić jej charakter, jako rodzaj policji politycznej. Spełnienie zadań tego rodzaju z natury rzeczy wymaga kom-

petencji rozległej i nieokreślonej i taką też była władza Rady Dziesięciu. Prawo z r. 1518 pozwala jej decydować we wszelkich sprawach, które uzna za należące do jej sfery działania¹⁾. W praktyce decyduje Rada Dziesięciu w sprawach, mających ogólniejsze znaczenie polityczne. Do takich należy w pierwszym rzędzie polityka zewnętrzną, to też Rada Dziesięciu niejednokrotnie załatwia w tajemnicy przed Senatem sprawy dyplomatyczne, w zasadzie do niego należące. Do spraw ogólniejszego znaczenia należy również czuwanie nad bezpieczeństwem i porządkiem wewnątrz państwa i to właśnie staje się zadaniem Rady Dziesięciu w czasach późniejszych. Ostatecznie zostaje ona rodzajem trybunału karnego o procedurze szybkiej i uproszczonej, rozstrzygającego sprawy, za szczególnie ważne uznane.

Sądownictwu Rady podlegają w sprawach karnych patrycjusze, duchowni i sekretarze rządowi. Przywilej ten był właściwie upośledzeniem i miał na celu utrzymanie w korbach osób uprzywilejowanych, gdyż postępowanie sądowe w Radzie Dziesięciu nie miało bynajmniej na celu dobra oskarżonego, któremu nie wolno było mieć obrońców, a surowość i nieugiętość straszliwego trybunału odbierała przestępcy wszelką nadzieję. Oprócz spraw powyższa Rada Dziesięciu sądziła kilka rodzajów przestępstw specjalnych (ważne zbrodnie popełnione poza obrębem Wenecji, przestępstwa na gondolach, policja prasowa, bluźnierstwa i t. d.).

Skład Rady Dziesięciu nie odpowiada jej nazwie, gdyż oprócz dziesięciu członków, umyślnie obieranych na przeciąg roku²⁾ przez Wielką Radę, należy do niej jeszcze doża ze swymi sześciu radcami, razem więc siedemnaście osób. Niekiedy powoływano do wspólnej

¹⁾ Ranke. „Zur venetianischer Geschichte“, str. 49.

²⁾ Mogli być obrani powtórnie dopiero po dwuletniej przerwie.

narady także i Savii. W ten sposób doża zasiada w Collegio i Radzie Dziesięciu i jest łącznikiem pomiędzy obu temi ciałami.

Zadania, które pierwotnie miała na celu Rada Dziesięciu, z czasem zostały przekazane t. zw. trybunałowi inkwizytorów stanu, który jest bezwarunkowo najbardziej charakterystyczną instytucją państwa weneckiego. Inkwizycja stanu, jako instytucja o wyraźnym charakterze, powstaje w pierwszej połowie XVI wieku, zadaniem jej pierwotnie jest zapobieganie zdradzie tajemnic państwowych, a względnie jej ściganie; gdy zdarzyło się parokrotnie pod koniec XVI wieku, że senatorowie sprzedawali za pieniądze posłom cudzoziemskim tajemnice dyplomatyczne, rozszerzono atrybucje inkwizytorów. Z początkiem XVII wieku straszliwy trybunał ma już wykończoną organizację i staje się najważniejszą magistraturą rzeczypospolitej, przed którą chylą się wszyscy.

Co do pochodzenia swego Inkwizycja stanu jest właściwie tylko delegacją Rady Dziesięciu, jak gdyby jej komitetem ściślejszym. Inkwizytorowie w liczbie trzech są obierani przez Radę Dziesięciu z jej łona, przyczem jeden, t. zw. czerwony inkwizytor, z pośród sześciu tajnych radców doży na osiem miesięcy, pozostali dwaj, t. zw. czarni inkwizytorowie, z grona właściwego kolegium dziesięciu na przeciąg jednego roku. Wszystkie uchwały inkwizycji zapadały jednomyślnością i to było właściwie jedyne ograniczenie wszechwładnego trybunału. Kompetencja jego była nieokreślona i taką być musiała. Zadaniem bowiem inkwizycji stanu było czuwanie nad bezpieczeństwem państwa, tak na zewnątrz, jak na wewnątrz; jest ona rodzajem najwyższej straży rzeczypospolitej.

Zadanie tego rodzaju z natury rzeczy wymaga pełnomocnictw rozległych a nieokreślonych, władzy sprężystej, tajemniczej a wszechwiedzącej. Ściśle biorąc, władza inkwizytorów znajdowała swe granice tylko w podstawach ustroju państwa. Wszelki ich

rozkaz musiał być spełniony, gdyż mogli każdemu wymierzać kary, jakie uznali za stosowne, nie zdając za to przed nikim sprawy; to też, korzystając z tych pełnomocnictw nieokreślonych a straszliwych, inkwizycja stała się właściwie kierownictwem państwa i pewnego rodzaju dyktaturą, która mogła samowolnie zmieniać i ograniczać kompetencję innych zgromadzeń. Tak np., ambasadorowie byli obowiązani składać raporty senatowi, lecz inkwizytorowie nieraz nakazywali im zatajać pewne sprawy przed senatem i komunikować je sobie.

Żadne stanowisko, żaden urząd nie zasłaniało przed wszechwładnym triumwiratem. Nawet członkowie Rady Dziesięciu, nawet doża ulegali jego rozkazom. Oczywiście, stanowisko tego ostatniego nakazywało dyktatorom pewną względność; skazywano go też tylko na odsiadki aresztu we własnym domu. Ale co więcej, inkwizycja nie oszczędzała nawet swych własnych członków; prawo ustanawiało osobnego następcę, którego dwaj inkwizytorowie mogli powołać dla osądzenia trzeciego (najczęściej jednak tylko do zastąpienia w pewnych wypadkach).

Nawet wolność słowa na posiedzeniach Wielkiej Rady była krępowana przez inkwizytorów, którzy powstrzymywali, względnie karali, mówców, których działalność uznali za nieodpowiednią. Żadne prawo nie krępowało działalności tego trybunału, który w wyrokach kierował się nie względami legalności, lecz jedynie użyteczności dla państwa.

Dla wypełnienia swych zadań tryumwirat rozporządzał całą armją szpiegów i zbrojnej policji. Szpiegów swoich inkwizycja brała ze wszystkich warstw społecznych, tak mężczyzn, jak i kobiety. Zdarzało się, że uwalniała od kary skazanych przez sądy przestępców, aby mieć w nich zręcznych szpiegów; bez żadnych też skrupułów posługiwała się przekupstwem dla swych celów. Również korzystano z donosicielstwa; denuncjanci wrzucali swe oskarżenia do słynnej

paszczy lwiej. Dzięki temu systemowi trybunał był wszechwiedzący, a mając nieograniczone prawo delegowania swej władzy, był niejako wszechobecny. Działalność jego przenikała nawet do stosunków rodzinnych. Zdarzyło się pewnego razu, że inkwizytor, będąc w odwiedzinach w domu patrycjusza, mimowoli dowiedział się, iż patrycjusz ten uderzył niesłusznie swego syna w twarz; w kilka dni ów patrycjusz znikł nazawsze.

Miejsce posiedzeń inkwizycji utrzymywano w najściślejszej tajemnicy; ofiary trybunału były chwywane niepostrzeżenie przez agentów inkwizycji, a nikt nie śmiał nawet się dopytywać o zaginionego, sekretarz trybunału odczytywał im wyrok, od którego nie było żadnej apelacji; wyroki śmierci były wykonywane skrytobójczo, a zwłoki wrzucane do kanału Orfano; wielu skazywano też na pobyt w słynnych więzieniach ołowianych. Wogóle całe postępowanie odbywało się w najgłębszej tajemnicy, oskarżony dowiadywał się tylko o wyroku. Co do wymiaru kar żadne prawo nie kępowało inkwizytorów.

Następujący wypadek charakteryzuje doskonale sposób postępowania dyktatorów Wenecji. Pewien Genuńczyk, bawiąc w Wenecji, w rozmowie z kilkoma Francuzami, krytykującymi rząd wenecki, zajął stanowisko odmienne i bronił władz rzeczypospolitej. Nazajutrz wezwano go do urzędu i tam pokazano ciała pomordowanych jego rozmówców, dodając przestrogę, aby na przyszłość nie pozwalał sobie na rozprawiania o inkwizycji, gdyż nawet chwalić ją znaczy to samo, co ją osądzać.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że rozkazy inkwizytorów były wykonywane z bezwarunkową uległością. Wenecjanie żywili rodzaj zabobonnej czci dla straszliwego trybunału, którego praw, ani nawet historii nie pozwalali sobie roztrząsać. Ale znaczna część szlachty z niechęcią znosiła tę dyktaturę, która istotnie była jednym ze środków, zapo-

mocą których rządzące możnowładztwo trzymało w karchach ogół szlachty.

Pod koniec istnienia rzeczypospolitej, głównie w latach 1761—1779, budzi się wśród szlachty weneckiej silny ruch, zdążający do przeobrażenia ustroju w duchu interesów ogółu patrycjuszów, a przede wszystkim do ograniczenia Rady Dziesięciu i inkwizycji stanu. Wszechwładny trybunał broni się zawzięcie, skazując przywódców opozycji na wygnanie do „bardziej oddalonych” miejscowości, lub na zamknięcie w klasztorze. Wzamian za to Wielka Rada mściła się, obierając inkwizytorów na podrzędne stanowiska. Ostatecznie inkwizycja zwyciężyła i cały ruch doprowadził tylko do podrzędnych reform (jednakże uchwalono otwarcie Złotej Księgi).

Ciekawe jest, że lud wenecki w tym czasie objawiał w gwałtowny sposób swoje sympatje dla inkwizycji i niechęć dla stronnictwa reform; w r. 1761 chciano, nawet spalić domy przywódców opozycji. Było to zupełnie naturalne; dyktatura inkwizycji była równoznaczna z pozbawieniem ogółu szlacheckiego jego stanowiska uprzywilejowanego, uniemożliwiała mu tyranizowanie ludu, który wołał rządy nielicznej oligarchji możnowładczej, niż panowanie „demokracji szlacheckiej”. Podobnie, jak i w innych społeczeństwach, właśnie biedna szlachta najbardziej pychę swoją odstręczała niższe warstwy. Straszliwy tryumwirat, wobec którego wszyscy byli równi, był poniekąd instytucją demokratyczną. Tego samego zdania byli przeciwnicy reformy, których najważniejszym argumentem było to, iż bez inkwizytorów niepodobna utrzymać młodzieży patrycjuszowskiej we właściwych granicach i, co za tem idzie, być pewnym uległości ludu¹⁾.

Wogóle w stosunku do ludu rząd wenecki trzymał się zasady „pane in plazzo, giustitia in palazzo”, „chleb na rynku, sprawiedliwość w palacu”. To też

¹⁾ Ranke: „Zur venetianischen Geschichte“, str. 113.

położenie warstw pracujących nie było złe i lud wenecki był głęboko patriotyczny, do czego zresztą przyczyniało się także niezwykle położenie miasta i jego wspaniałe tradycje historyczne. Wogóle Weneccjanie bardzo żywo odczuwali swoją odrębność „narodową”, co przejawiało się, np., w tem, że na posiedzeniach zgromadzeń rządzących nie wolno było przemawiać w literackim języku włoskim, lecz narzeczu weneckiem.

Stosunek rządu do warstwy citadini, t. j. mieszczan, był również dobry. Starano się o jej dobrobyt, a nawet potrafiono ją w zręczny sposób zbliżyć do sfer rządzących. Istniało prawo, nakazujące sekretarzy rozmaitych władz brać z pośród mieszczan; nadto od XIV wieku godność dożywotnia wielkiego kanclerza, uchodząca za pierwszą po doży (bez żadnej władzy istotnej zresztą), była obsadzona przez mieszczanina.

Natomiast, szczególnie nieufny był stosunek możnowładztwa weneckiego do ubogiej szlachty, jako do współzawodnika politycznego¹⁾ i do (licznego bardzo) duchowieństwa. Obie te warstwy podlegały też szczególnemu nadzorowi inkwizycji stanu. Od najdawniejszych czasów w Wenecji państwo zazdrośnie strzegło swych praw wobec Kościoła (zwłaszcza sądownictwa nad duchownymi); stąd częste zatargi między Wenecją a Rzymem (najsławniejszy w roku 1605—7), pomimo niezłomnej prawowierności rzeczypospolitej św. Marka. Duchowni byli dla rządu podejrzani już dlatego, że podlegali papieżowi, który jest obcym monarchą, nie zaś nie dorównywało weneckiej nieufności do cudzoziemców. Podejrzani byli także i podlegali ograniczeniom i Weneccjanie, których krewni piastowali godności w Rzymie (t. zw. popaliści).

Położenie mieszkańców prowincji, naogół biorąc, nie było pomyślne (z wyjątkiem Bergamo i Brescia),

¹⁾ Nie zaniedbywano jednak całkowicie jej interesów ob. wyżej.

gdyż administracja wenecka była uciążliwa dla poddanych, przeważnie pozbawionych samorządu. Na czele poszczególnych prowincyj stoją proveditorowie mianowani (na przeciąg lat dwóch po drugiej stronie Adriatyku); dowództwo nad wojskiem poruczano komu innemu. Co pięć lat wysyłano do prowincji komisję trzech senatorów dla zbadania jej stanu i usunięcia nadużyć. Szlachta prowincjonalna była przedmiotem szczególnej nieufności urzędników weneckich.

Skarb rzeczypospolitej kupieckiej był przeważnie w dobrym stanie, lecz w ciągu XVIII wieku podupadł wskutek ogromnego wzrostu długu państwowego. System podatkowy, bardzo skomplikowany, obejmował wszelkie rodzaje podatków: gruntowy, pogłówny, konsumcyjny, cła, opłaty przy zmianie własności.

Pod względem gospodarczym wieki nowożytne są obrazem stopniowego upadku Wenecji z przyczyn, o których już była mowa. W XVIII wieku upadek ten dochodzi ostatecznych granic; wytwórczość w niektórych gałęziach przemysłu, jak wyrób sukna, zmniejszyła się więcej, niż dwadzieścia razy w porównaniu z w. XVIII; lepiej nieco stoi przemysł szklany; handel wegetuje, a marynarka kupiecka liczy zaledwie około 500 okrętów. Tego smutnego stanu rzeczy nie mogło zmienić względne podniesienie się rolnictwa w prowincjach.

Siła zbrojna Wenecji dzieliła się na lądową i morską. Podobnie, jak wszystkie społeczeństwa handlowe, Wenecja dbała przede wszystkim o flotę i, podobnie jak one, posługiwała się przeważnie wojskami najemnymi. W czasach dawniejszych armja wenecka składała się z uzbrojonego ludu, walczącego pod dowództwem doży. Dopiero od XVI wieku zaczęto używać najemników i nawet posługiwać się dowódcami najemnymi, tylko flotę oddawano prawie zawsze pod dowództwo rodaka. Najemnicy weneccy byli to Włosi, Słowianie nadadrijscy, wreszcie, awanturnicy rozmaitej narodowości; Wenecjan było bardzo mało.

W XVIII w. armja wenecka wynosi około 14 tysięcy żołnierza, flota—kilkanaście lichych okrętów.

Za czasów świetnych flota wenecka wynosiła kilkaset okrętów i do 36 tys. załogi. Budowę okrętów wojennych i wyrobem broni trudniły się zakłady słynnego arsenału weneckiego. W końcu XV w., w czasach największego rozkwitu Wenecji, arsenał ten liczył około 16 tys. robotników, a jeszcze na początku XVII stulecia obliczano jego wytwórczość na 150 okrętów i 200 tys. wojska.

Dyplomacja wenecka już od XII wieku cieszy się zasłużoną sławą i może w żadnej innej dziedzinie życia publicznego nie doszli Wenecjanie do takiego stopnia doskonałości, jak w sztuce dyplomatycznej. Ich polityka zewnętrzna była mądrą, konsekwentną, przebiegłą, a nadewszystko—doskonale poinformowaną. Ambasadorowie byli obowiązani co tydzień, bez względu na odległość, przysyłać do Wenecji sprawozdania i w tym celu była zorganizowana umyślna poczta, która potrafiła niekiedy w ciągu tygodnia zawieźć depeszę z Francji do Wenecji. Aby uniknąć zdradzenia tajemnicy, sprawozdania pisano tajnym kluczem.

Sprawozdania ambasadorów, niezmiernie szczegółowe i dokładne, donoszące nieraz o najpoufniejszych stosunkach osobistych monarchów, były odczytywane w senacie, który w ten sposób miał obraz położenia politycznego Europy. Dla zdobycia tych tajemnic ambasadorowie posługują się wszelkimi środkami, jakie tylko mogła wymyślić przebiegłość i bezwzględność wenecka. Aby dać rządowi dokładne pojęcie o stanie rzeczy, relacje starają się dosłownie przedstawić przebieg rozmowy.

Ale, jeżeli Wenecja starała się przeniknąć tajemnice obcych państw, to zato zazdrośnie strzegła swoich tajemnic. Aby uniemożliwić posłom cudzoziemskim intrygi i szpiegowanie, zabroniono szlachcie, pod karą śmierci, utrzymywać z nimi jakiegolwiek

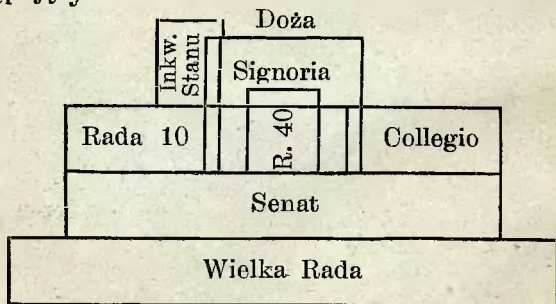
stosunki, choćby ściśle prywatnej natury; na ulicy patrycjusze zdaleka omijali posła i jego służbę. Nawet z rządem weneckim porozumiewali się posłowie na piśmie i tylko wyjątkowo, gdy zachodziła potrzeba ustnej rozmowy, senat wysyłał w tym celu jednego z sekretarzy. Ale i wtedy, aby utrudnić przekupstwo, nie posyłało dwukrotnie tego samego sekretarza do tego samego posła. Wreszcie, nie wolno było przyjmować podarków od obcych monarchów, jak również wstępować do obcej służby rządowej. Dla zupełnego odgrodzenia się od świata zabroniono patrycjuszom żenić się z cudzoziemkami.

Jednem z zasadniczych dążeń dyplomacji weneckiej było t. zw. *dominium maris Adriatici*. Współczesne pojęcie morza, jako posiadłości nieczyjej, obce było wiekom dawniejszym i niektóre państwa przypisywały sobie wyłączne posiadanie pewnego morza, jak np. Danja—Bałtyku, a Wenecja — Adriatyku. Prowadzenie na Adriatyku było dla Wenecji niezbędnym warunkiem jej stanowiska mocarstwowego, to też podtrzymywała ona swoje *dominium maris*, dopóki jej sił starczyło, zazdrośnie przestrzegając, by żaden okręt cudzoziemski nie ukazał się na Adriatyku.

Geneza tego roszczenia jest niejasna; przypisywano to papieżowi Aleksandrowi III, który miał w 1177 roku nadać Wenecji prawo zwierzchnictwa nad Adriatykiem. Na znak tego zwierzchnictwa corocznie, w dzień Wniebowstąpienia, odbywały się symboliczne zaślubiny Wenecji z morzem. Doża w otoczeniu szlachty i ludu wyjeżdżał na wspaniałym okręcie, zwanym *Bucentauro*, i rzucał pierścien do wody, mówiąc: „*Desponsamas te, mare, in signum veri perpetuique dominii*”. Zwierzchnictwo Wenecji nad Adriatykiem ustało faktycznie w początkach XVIII wieku.

Po rozpatrzeniu w ogólnych rysach ustroju państwa weneckiego uderza nas przede wszystkim jego odrębność i, rzecz można, nawet obcość w stosunku do współczesnych i dawnych ustrojów państw euro-

pejskich. Nie znaczy to, aby konstytucja wenecka nie miała innych sobie pokrewnych. Owszem, znajdujemy w niej niejedno podobieństwo do ustroju innych republik handlowych, zwłaszcza Genui. Także stanowisko doży ma pewne podobieństwo do monarchy w średnio-wiecznym ustroju stanowym (*promissio ducalis* i *pacta conventa*, umowa między panującym i poddanymi). Ale, naogół biorąc, ustrój Wenecji daleki jest od monarchji stanowej, a jeszcze bardziej od współczesnego państwa konstytucyjnego. Przede wszystkim czemś zupełnie odrębnem jest tak bardzo skomplikowane weneckie prawo wyborcze; powtórę, oryginalny jest stosunek różnych instytucyj do siebie. Zgromadzenia weneckie nie są czemś wzajemnie nazewnątrz siebie stojącym, jak współczesne izby parlamentów, lecz przeciwnie, wchodzą jedno w drugie. Tak Wielka Rada mieści w sobie senat, w skład którego wchodzi znów członkowie innych instytucyj wraz z dożą. Doża i jego radcy znów zasiadają równocześnie w Collegio i w Radzie Dziesięciu, a jeden z tych radców jest inkwizytorem stanu. Trybunał karny (*Quarantie*) należy do senatu, a jego trzech prezydenci do Signorji. Nie zna więc Wenecja współczesnej zasady podziału władz. Graficznie można by skomplikowany ustrój wenecki przedstawić w sposób następujący:



Trzecią cechą konstytucji weneckiej jest nadmierny wzrost organów nadzorczych, jak Rada Dzie-

sięciu i inkwizytorowie. W praktyce oznaczało to, jak wiemy, skupienie istotnej władzy w państwie w rękach kilkudziesięciu rodzin, panujących zapomocą trójgłowej dyktatury nad „demokracją szlachecką”.

Wreszcie czwartą i najbardziej istotną właściwością ustroju Wenecji jest całkowite pochłonięcie jednostki przez państwo. Napróżno szukalibyśmy w Wenecji jakichś gwarancyj praw osobistych, bezpieczeństwa mienia, życia, wolności i t. d., czegoś w rodzaju polskiego „*neminem captivabimus*” lub angielskiego „*habeas corpus*”. Wolność wygnano z tej republiki, w której nawet członek stanu uprzywilejowanego nie ma żadnych praw wobec państwa i nie wie, jaki rozkaz wyda mu każdej chwili wszechwładny tryumwirat. To bezwzględne poddanie jednostki państwu zbliża Wenecję do starożytnych republik miejskich, a oddala tak od państwa średniowiecznego, jak i współczesnego konstytucyjnego.

Jako przewodnią zasadę polityczną państwa weneckiego, trzeba uznać posuniętą do ostatnich granic nieufność. Wszystko oddycha tu nieufnością: prawo wyborcze, przepisy, określające stanowisko doży, Rada Dziesięciu, inkwizycja stanu, zasady dyplomacji. Wenecja nie dowierza wszystkim, poczynawszy od posłów cudzoziemskich, a skończywszy na inkwizytorach stanu.

Socjolog francuski, Desmolins, uważa tę nieufność za objaw związany z naturą społeczeństwa handlowego¹⁾ i właściwy (w mniejszym stopniu) innym republikom handlowym, jak Genua i Kartagina. Stosunki społeczne, opierające się na handlu, odznaczają się niestałością i skutkiem tego wymagają ciągłego sztucznego podtrzymywania. Nawewnątrz arystokracja kupiecka nie ma tej naturalnej przewagi, jak arystokracja właścicieli ziemskich i wojowników, stąd panowanie jej zawsze niepewne musi być utrzymywane

¹⁾ Desmolins: „Szlaki dziejowe a typy społeczne” (przekład polski Krzywickiego).

przy pomocy postrachu i wogóle środków takich, jak inkwizycja stanu. Nazewnątrz byt jej, zależny od zmienności stosunków handlowych, również zmusza do bezustannej czujności.

Jednakże nie tłumaczy to nam ani stałości ustroju Wenecji, ani jego oryginalności. Nieufność wenecka miała swoje źródło także i w trudnem położeniu międzyzwiązkowym. Położenie między Wschodem a Zachodem, między niebezpieczeństwem tureckim a hiszpańsko-austriackim, przy szczupłej podstawie terytorjalnej i ludnościowej, zmusza tę republikę miejską do wyłączenia wszystkich sił, do stworzenia żelaznej organizacji rządowej i zapobieżenia intrygom cudzoziemskim.

Jeżeli więc ustrój wenecki może być uważany poniekąd za objaw słabości wewnętrznej, o tyle z drugiej strony raczej za objaw rozumu politycznego i żelaznej konsekwencji. Wszakże w owych czasach w całej Europie przekupstwo i intrygi cudzoziemskie kwitną w najlepsze, a zapobieżenie temu tem trudniejsze było w ustroju republikańskim, jak o tem, niestety, przekonywują dzieje Polski. Wszakże nawet inkwizycja stanu powstała w celu zapobieżenia intrygom obcych rządów.

To też, jakkolwiek z całego ustroju Wenecji przebija jakaś dziwna niewiara w lepsze strony natury ludzkiej, trzeba przyznać, że czemś niezwykle jest ta arystokracja, która potrafiła dobrowolnie nałożyć sobie podobne jarzmo. To też ustrój Wenecji otoczony jest powszechnem uznaniem w XVI wieku¹⁾. Ogólnie uważano, że temu ustrojowi właśnie zawdzięcza Wejnecja swój ład i spokój wewnętrzny wobec szarpanej wojnami domowemi Europy.

I w Polsce także znalazła Wenecja swoich wielbicieli, którzy pragnęli uczynić ją wzorem do naśladowania dla urządzeń polskich. Wpływ wenecki prze-

¹⁾ W późniejszych czasach przeważa raczej surowa krytyka.

bija zwłaszcza w pismach Andrzeja Wolana i Łukasza Górnickiego. Popularność ustroju weneckiego w Polsce musiała być dość wielką, jeżeli Skarga uznał za stosowne zwalczać ją w swych kazaniach sejmowych, mówiąc, że „weneckich rozumów nie macie i w jednym mieście nie siedzicie”.

Ustrój wenecki podobał się szlachcie polskiej przeważnie ze względu na ograniczenie doży do czysto honorowego pierwszeństwa w państwie, oraz na obieralność i krótkotrwałość wszystkich niemal urzędów. Ale te sympatje świadczą o niezrozumieniu konstytucji weneckiej, gdyż pomimo pewnych rysów wspólnych, cała przepaść oddzielała Polskę od Wenecji. Pomijając już całą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy handlową rzecząpospolitą miejską a społeczeństwem ziemiańskim na wielkich przestrzeniach, stwierdzić należy, że zupełnie odmienny duch ożywiał oba ustroje polityczne. Gdy w Polsce szlacheckiej przewodziła myślą jest „złota wolność” jednostki szlacheckiej, która nawet państwu narzuca swą wolę, rzeczpospolita wenecka tymczasem jest poprostu konfiskatą jednostki na rzecz państwa, będącego celem najwyższym.

A do jakiego stopnia przeciwniczką dążeń osobistych jest Wenecja, o tem świadczy to choćby, że nie stawiano tam pomników ludziom zasłużonym, aby nie uczynić ujmy rzeczypospolitej, jako całości¹⁾. Istniało też podanie, że gdy w czasie wojny o Chioggię lud, przechodząc koło więzienia, wydawał okrzyki na cześć Pisani’ego, ten ostatni miał zawołać: „Przestańcie, Wenecjanom wolno jest wołać tylko: niech żyje święty Marek”. Niezależnie od swego stosunku do prawdy dziejowej, legenda ta ma wielką wartość, bo małuje dobrze ducha dawnej Wenecji.

¹⁾ Robiono jednak wyjątki dla zasłużonych cudzoziemców.

III. UPADEK WENECJI.

Od roku 1718 poczynawszy, rzeczpospolita wenecka przestaje brać czynny udział w dziejach. Zachowanie jak najściślejszej neutralności, pokój za wszelką cenę, staje się przewodnią zasadą polityki weneckiej. Jakaś dziwna niemoc ogarnęła tę arystokrację, niegdyś tak przedsiębiorczą i wojowniczą; jedynie tylko spoczynek był wówczas jej ideałem. Starannie unikała Wenecja wszelkiej sposobności do wojny i napróżno Austria i Rosja starały się wciągnąć ją do walki przeciw Turcji w r. 1774, za cenę znacznych korzyści terytorjalnych.

Podobne stanowisko zajmowała Wenecja wobec innych wojen i wogóle zagadnień polityki międzynarodowej w tym czasie i jedynym czynem republiki była wojna z korsarzami berberyjskimi w latach 1774—1777, zakończona pokojem, mocą którego Wenecja zobowiązała się płacić haracz dejowi Tunisu. „Odosobniona pośród narodów, niewzruszona w swej obojętności, ślepa na swój interes, nieczuła na obelgi, poświęciła wszystko dla jedynego pragnienia: niezadrażnienia innych państw i zachowania wiecznego pokoju”¹⁾).

Dla tego celu znoszą Wenecjanie cierpliwie otwarcie przez Austrię portu w Trjeście, co było zaprzeczeniem zwierzchnictwa Wenecji nad Adrjatykiem.

Ta polityka neutralności za wszelką cenę miała swoje źródło w słabości wewnętrznej państwa. Wycieńczenie gospodarcze, pustki w skarbie, [upadek handlu, któremu nie mogło zaradzić ogłoszenie Wenecji portem wolnym (1736), wreszcie szczupła podstawa ludnościowa państwa tłumaczy nam jego słabość i płynącą stąd obawę mieszania się do polityki międzynarodowej. Tylko bowiem ludność stolicy tworzyła właś-

¹⁾ Daru Histoire de Venise, t. V., str. 219.

ciwy naród wenecki, na którym państwo mogło się oprzeć. Ale bojaźliwa polityka rządu weneckiego nie potrafiła należycie wyzyskać nawet tego szczupłego zasobu sił, jaki rzeczywiście posiadała.

Wenecja XVIII wieku postanowiła oprzeć swój byt na dobrej woli sąsiadów tylko i dlatego też, nie chcąc narazić się nikomu, prowadzi politykę bezwzględnej neutralności. Jakieś pragnienie spokoju za wszelką cenę ogarnęło arystokrację wenecką, niegdyś tak przedsiębiorczą i wojowniczą. Teraz już ani zyski handlowe, ani sprawy polityczne i wojskowe nie pochłaniają wszystkich sił Rzeczypospolitej św. Marka. Wenecja oddaje się teraz całkowicie weselości i zabawie; życie jej staje się jakimś nieustającym karnawalem. Wenecja XVIII wieku słynie ze swych zabaw i festynów w całej Europie, zarówno jak z nadzwyczajnego rozpowszechnienia gier hazardowych i upadku życia rodzinnego. W takim stanie staje Rzeczpospolita św. Marka u progu ery nowoczesnej.

Wybuch rewolucji francuskiej w niczem nie wpłynął na kierunek polityki weneckiej. Ambasador wenecki w Paryżu, Capello, okazał się godnym świetnych tradycji dyplomacji weneckiej i w sprawozdaniach swoich przedstawił rządowi wierny obraz stosunków francuskich przed wybuchem rewolucji i, co więcej, w raportach swoich już z r. 1788 przedstawił możliwość wielkiego przewrotu we Francji i, co za tem idzie, i w stosunkach całej Europy. Z tego powodu uważał Capello, iż koniecznem jest dla Wenecji wyjście z dotychczasowej neutralności i poszukanie sobie sprzymierzeńców.

Inaczej zapatrywał się na tę sprawę rząd wenecki, który postanowił, bez względu na przebieg wypadków światowych, trwać w dotychczasowej polityce neutralności za wszelką cenę. I chociaż demokratyczna rewolucja francuska zasadniczo nie mogła być sympatyczną starej republice arystokratycznej, opartej na wręcz odmiennych zasadach, to jednak Wenecja, mimo silnego nacisku dyplomatycznego ze strony Austrii,

nie daje się wciągnąć do ligi królów przeciwko Francji rewolucyjnej i utrzymuje z nią poprawne stosunki.

Ten stan rzeczy nie uległ zmianie nawet po ścięciu Ludwika XVI (które zresztą wywołało w Wenecji bardzo ujemne wrażenie, podobnie jak w całej Europie), i w czasie terrorystycznych rządów Konwencji. Żadne przedstawienia Europy monarchicznej nie mogły zmienić stanowiska rządu weneckiego. Mimo to, wszelkie, najsłabsze nawet, objawy sympatji dla zasad rewolucji francuskiej w samej Wenecji były tłumione przez rząd z całą surowością.

Dla Francji rewolucyjnej to stanowisko Wenecji przedstawiało pewną wartość moralną, jako wyłom w zasadzie powszechnej niechęci ku niej ze strony Europy, i powtórę także pewną wartość praktyczną, gdyż za pośrednictwem swej ambasady w Wenecji Francja mogła nawiązać stosunki z Konstantynopolem. Rząd francuski nakłaniał nawet Wenecję do zawarcia przymierza z Turcją, skierowanego przeciw Austrii i Rosji, oczywiście bezskutecznie. W r. 1796 Francja zażądała od Wenecji wydalenia z granic państwa hrabiego de Lille (Ludwik XVIII), który szukał schronienia w Weronie, a od śmierci syna Ludwika XVI był teraz prawowitym spadkobiercą tronu francuskiego. Jakkolwiek Ludwik XVIII był honorowym członkiem patriocyatu weneckiego, jednak rząd dla utrzymania dobrych stosunków z Francją nakazał mu opuścić granice Rzeczypospolitej. Obrażony pretendent zażądał wykreślenia Burbonów ze Złotej Księgi.

Ale wkrótce nadeszły wypadki, które wykazały, że neutralność Wenecji była możliwą tylko do czasu. Gdy w r. 1796 wojska francuskie pod dowództwem generała Napoleona Bonaparte, zadawszy szereg klęsk Austriakom, zbliżyły się do granic Rzeczypospolitej, nadeszła chwila złamania neutralności weneckiej. Wojska austriackie szukały schronienia na terytorjum weneckiem, a za niemi weszli Francuzi, wypierając ich wkrótce do Tyrolu (maj, czerwiec 1796).

O czynnem wmieszaniu się do walki ze strony rządu weneckiego nie było mowy. Bonaparte wiedział o tem i, chociaż z początku wydał odezwę uspokajającą, utrzymaną w tonie przychylnym dla Wenecji, później zajął względem niej stanowisko zaczepne, oskarżając (niesłusznie, o czem sam wiedział) Weneccjan o tajemne pomaganie Austriakom i traktując rząd wenecki z całą brutalnością zwycięzcy. Bez żadnego powodu Bonaparte zaczął traktować posiadłości weneckie niemal jak kraj podbity, rozmieszczając po miastach załogi francuskie i ciemiężąc ludność rekwizycjami.

Dyrektorjat nie pochwalał postępowania swego wodza, pragnął on utrzymania dobrych stosunków z Wenecją i chciał skłonić ją wreszcie do zawarcia przymierza, skierowanego przeciw Austrii. Ale neutralność była dla rządu weneckiego dogmatem niewzruszalnym i propozycje francuskie zostały odrzucone (październik 1796).

Od tej chwili stosunek Francji do Wenecji przybiera charakter coraz bardziej nieprzyjazny. Francuzi popierają w posiadłościach weneckich stronnictwo rewolucyjne i przy poparciu wojsk francuskich w marcu 1797 roku lud najpierw w Bergamo, a później w Brescia zdarł sztandary z lwem św. Marka, wypędził władze weneckie, a na ich miejsce wprowadził muncypalność demokratyczną. Lecz obok stronnictwa demokratycznego, sprzyjającego Francuzom i głównie rekrutującego się z ludności miejskiej, istniały żywioły, usposobione zachowawczo, przywiązane do Wenecji i nienawidzące Francuzów, jako wrogów religii. W dodatku łupiestwa i gwałty wojsk francuskich rozjątrzyły ogromnie ludność wiejską. Podniecona ludność dopuszczała się skrytobójczych mordów na żołnierzach francuskich i miejscowych demokratach, a gdy jeszcze ukazała się odezwa, wzywająca do rzezi Francuzów i ich zwolenników, Bonaparte postanowił przesłać rządowi weneckiemu ultimatum.

Dnia 15 kwietnia 1797 roku adjutant Bonapartego, Junot, zjawił się w Wenecji, przedstawiając żądanie natychmiastowego rozpuszczenia wojsk weneckich i ukarania sprawców zaburzeń; w przeciwnym razie Bonaparte wypowiada wojnę. Lecz zanim rząd wenecki miał możliwość spełnienia powyższych żądań, zaszły zdarzenia, które przyspieszyły bieg wypadków. Dnia 17 kwietnia w Weronie lud rzucił się na żołnierzy francuskich, mordując ich bez litości (t. zw. Wielkanoc werońska), a w kilka dni później, 20 kwietnia, w porcie weneckim, Lido, ostrzeliwano z dział francuski okręt wojenny „*Liberateur d'Italie*“, załogę zaś wymordowano (bez współudziału jednak władz weneckich).

Wobec tego katastrofa była już nieuniknioną. W Weronie Francuzi srodze ukarali ludność, a w ostatnich dniach kwietnia Bonaparte zajął wybrzeża lagun, żądając wydania inkwizytorów stanu, których uważał za sprawców rzezi, żądanie to zostało spełnione.

Aresztowanie inkwizytorów wywarło głębokie wrażenie w Wenecji. Widziano w tem jakgdyby widomy znak przeżycia się ustroju arystokratycznego. Dnia 30 kwietnia w pałacu dożów odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych dygnitarzy, które, odrzuciwszy wniosek zbrojnego oporu wojskom francuskim¹⁾, uznało za niezbędną reformę ustroju państwa i układu z wodzem francuskim, a dnia 12 maja Wielka Rada na wniosek doży Ludwika Manini uchwaliła rozwiązać się, co było równoznaczne z obaleniem całego dotychczasowego ustroju. Nie wydano jednak żadnych określonych postanowień co do nowej formy rządu.

Uchwałą powyższą Wielka Rada powzięła olbrzymią większość głosów, chcąc zapobiec wybuchowi rewolucji. W istocie zasady demokratyczno-rewolucyjne miały w Wenecji pewną ilość zwolenników, którzy teraz, czując za sobą opiekę wojsk francuskich, wy-

¹⁾ Załoga Wenecji wraz z najemnikami słoweńskimi wynosiła wtedy około 14 tys. ludzi.

stępowali zupełnie śmieie i otwarcie, działając w porozumieniu z ambasadą francuską. Ale znaczna część ludu weneckiego była usposobioną nienawistnie do demokratów, widząc w nich przedewszystkiem zdrajców, pozostających w zмовie z Francuzami i po ogłoszeniu rozwiązania Wielkiej Rady, gdy jedni wołali: „Niech żyje wolność”, inni z okrzykiem: „Niech żyje św. Marek”, rzucili się na domy przywódców stronnictwa rewolucyjnego. Wtedy za zgodą ustępujących władz weneckich wkroczyły do miasta wojska francuskie (16 maja), a pod ich opieką została zorganizowana municypalność wenecka, złożona z 60, wybranych przez lud przedstawicieli. Wojska rzeczpospolitej zostały rozpuszczone, najemnicy słoweńscy odesłani do Dalmacji.

Tak więc arystokracja wenecka po pięciowiekowym nieograniczonem panowaniu ustąpiła, a jej miejsce zajęła demokracja. Nowy rząd wenecki zadekretował spalenie Złotej Księgi u stóp drzewa wolności i otwarcie więzień inkwizycji, gdzie ku powszechnej zgrozie znaleziono człowieka, który przesiedział w nich czterdzieści trzy lata. Na placu św. Marka zmieniono na roztwartej księdze, trzymanej łapą lwa, napis: „Pax tibi Marce evangelista meus”, na inny: „Droits de l'homme et du citoyen” ¹⁾. Na wzór francuskiego klubu jakobinów powstał klub rewolucyjny pod nazwą „towarzystwa oświaty publicznej”.

Ale to wszystko nie mogło dać demokracji weneckiej tej siły i żywotności, której nie miała nigdy. Po arystokracji bezsilnej i niezdolnej do czynu nastąpiła także sama demokracja. Zresztą lud wenecki tak dalece zrósł się z odwiecznym ustrojem arystokratycznym, że nowa, demokratyczna municypalność nie miała w jego oczach żadnej powagi, nikt się jej nie

¹⁾ Krążył wówczas po Wenecji dowcip gondoljera, który, ujrzawszy to, rzekł, iż nareszcie po tylu wiekach lew odwrócił kartę.

sluchał, nikt nie wykonywał jej rozkazów, o ile nie były poparte przez bagnety francuskie. W prowincjach zaś i nawet w osadach lagunowych, jak Chioggia i Polestrina, wogóle nie uznawano jej, uważając ją za władzę czysto miejscową.

Nowy rząd demokratyczny występował jednak na zewnątrz, jako przedstawicielstwo rzeczypospolitej weneckiej, i pośpiesznie zatwierdził traktat, zawarty z Bonapartem w Medjolanie dnia 16 maja jeszcze przez przedstawicieli dawnego rządu. Traktatem tym Wenecja zobowiązywała się do zaprowadzenia ustroju demokratycznego i wpuszczenia do stolicy wojsk francuskich, aż do chwili ustalenia się nowego porządku rzeczy, nadto Wenecja miała ustąpić część swych posiadłości lądowych, oddać arsenał i zapłacić kontrybucję. Wzamian za to Bonaparte miał wstrzymać śledztwo przeciw byłym inkwizytorom i innym osobom, oskarżonym o działalność wrogą armji francuskiej. Podobnież wysłano do Paryża agenta dyplomatycznego, który zresztą nie został oficjalnie uznany przez rząd francuski. Ale, gdy nowy rząd wenecki czynił zabiegi, mające na celu ratowanie państwa, w samych szeregach demokracji weneckiej powstała dążność do jego zagłady; towarzystwo rewolucyjne z poduszczenia Francuzów wystąpiło z żądaniem wcielenia Wenecji do rzeczypospolitej cýzalspińskiej.

Tymczasem losy bezsilnego ludu weneckiego rozstrzygały się zupełnie bez jego współudziału. Rokowania dyplomatyczne między Francją a Austrią, nawiązane w Leobem w kwietniu 1797 roku, doprowadziły do zawarcia dnia 17 października 1797 roku traktatu w Campo-Formio, który rozstrzygnął ostatecznie los rzeczypospolitej św. Marka. Z początku Francja pragnęła szczerze utrzymania rzeczypospolitej weneckiej, jako państwa demokratycznego i od niej zależnego. Lecz dla Austrii posiadanie Wenecji było wielce pożądane, gdyż dawało jej podstawę do wywierania wpływu na sprawy włoskie i do opanowania

Adriatyku. Dla tego samego powodu rząd francuski nie chciał się na to początkowo zgodzić i zdanie to podzielał również i Bonaparte, który odgrywał przeważną rolę w rokowaniach dyplomatycznych.

Jednakże Austria obstawała przy swem żądaniu i gotowa była za odstąpienie Wenecji wynagrodzić Francję oddaniem Belgji i lewego brzegu Renu. Wówczas Bonaparte uznał tego rodzaju wymianę za odpowiadającą interesom Francji i zdanie jego przeważało ostatecznie szalę na niekorzyść Wenecji. Austria i Francja uregulowały swe wzajemne pretensje kosztem państwa, które zachowywało względem nich obu najściślejszą neutralność. Traktatem w Campo Formio Austria otrzymała Istrię, Dalmację, miasto Wenecję i część prowincyj stałego ładu włoskiego, położoną na wschód od rzeki Adige; wyspy Jońskie zabrała Francja, a pozostałą część posiadłości weneckich wcielono do zależnej od Francji rzeczypospolitej cyzalpińskiej.

Obok podziału Polski upadek Wenecji przedstawia najjaskrawszy chyba przykład bezwzględnego egoizmu państwowego w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza ze strony Francji rewolucyjnej, która bez żadnych skrupułów oddawała w ręce absolutyzmu państwo, zorganizowane teraz na zasadach przez tę Francję właśnie głoszonych. Ten akt bezprzykładnego gwałtu, dokonany na jednym z najstarszych państw ówczesnych, przeszedł prawie bez wrażenia w Europie.

Napróżno patrioci weneccy protestowali przeciw traktatowi; w poczuciu swej bezsilności nie próbowali nawet zbrojnego oporu, a na ich protesty Bonaparte odpowiedział spokojnie, że nikt im nie broni prowadzenia wojny z Austrią. Dnia 18 stycznia 1798 roku wojsko francuskie opuściło Wenecję, złupiwszy poprzednio arsenał i zabierając ze sobą dzieła sztuki, między innymi słynne konie z brązu, zdobiące kościół św. Marka; tegoż samego dnia Austriacy wkroczyli do miasta.

Wobec nowego porządku rzeczy, część arystokracji, sympatyzując raczej z obcemi rządami, niż z Wenecją demokratyczną, z radością powitała najeźdźców. Ale znalazło się wielu bardzo patriotów ze wszystkich warstw społecznych, którzy boleśnie odczuli upadek ojczyzny, zdarzały się nawet wypadki samobójstwa z tego powodu. Były doża, Ludwik Manini, zmarł z rozpacz w czasie składania przysięgi na wierność cesarzowi przed komisarzem austriackim, którym był jeden z prokuratorów św. Marka (Franciszek Pesaro).

Do roku 1805 Wenecja pozostawała pod panowaniem austriackim, w ciągu dziewięciu lat następnych była pod władzą Napoleona; od r. 1815 do 1866 należała do Austrii. W r. 1848 lud wenecki pod wodzą Daniela Manina urządził powstanie i ogłosił niepodległość; po rozpaczliwych kilkumiesięcznych walkach Wenecja poddała się wojskom austriackim. W r. 1866 Wenecja przechodzi do królestwa włoskiego; aneksja ta została zatwierdzona przez plebiscyt ludu weneckiego znaczną większością głosów.



55.953







Miejska Biblioteka Publiczna
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0001465 8